

# OPOWIECIE.INFO

## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 09 (50) / 2022

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

### Rajni z Kup i łowcy domów



Fot. Justyna Okos

42-letni Rajmund oddał obcym dom i ziemię, bo obiecali mu w zamian rodzinny dom z dożywotnią opieką. **> 4-5**

### Pierwsza potwierdzona obserwacja srokosza północnego w Polsce



Fot. Piotr Zabłocki

Ornitologzy z Działu Przyrody Muzeum Śląska Opolskiego zaobserwowali pod Strzelcami Opolskimi niezwykle gatunek ptaka – srokosza północnego. **> 7**

### II festiwal rękodzieła i regionalnych produktów



Fot. Milena Skóra

Wystawcy tegorocznej edycji festiwalu Popielove Folkowe z dumą prezentowali swoje rękodzieła i produkty. **> 28**



## ROWEREM Z DOBRZENIA DO RZYMU

**Mateusz Młynek tak pokochał Włochy, że zdecydował się wyruszyć ze swojego domu w Dobrzenu Wielkim aż do Rzymu. W podróży spędził miesiąc, odwiedzając też Czechy i Austrię oraz pokonując aż 2,3 tys. kilometrów.**

**> 18-19**

Fot. Archiwum prywatne

## Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info). Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

### MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:  
✉ [info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info)  
☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu  
[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)



ŁUKASZ KOŁODZIEJ  
WŁAŚCICIEL

# RÓBMY SWOJE, BĄDŹMY LEPSI DLA INNYCH

Wakacje się kończą, ale to nie jest stan alfa, czyli relaksu i wyciszenia. Wojna, katastrofy i huragany wywołują zamęt i stan ciągłego napięcia. Szukając uspokojenia, coraz więcej ludzi zagląda na YouTube na kanały z wróżbitami i przepowiedniami. Nie, to nie żart, bo wystarczy popatrzeć na odwiedzających te internetowe strony...

I przypadek sprawia, że któraś z licznych przepowiedni się potwierdza, bo akurat mamy kataklizm w postaci zatrutej Odry czy wojnę za wschodnią granicą. Te wydarzenia to dla wróżbitów potwierdzenie tego że będzie się działo coś jeszcze gorszego. Tak spirala się nakręca i uczucie spokoju po dwutygodniowym odpoczynku na Mazurach czy w zatłoczonym Zakopanem znika.

Lepiej zejść na ziemię i rozejrzeć się dookoła, choć tutaj też nie jest lepiej. Zbliża się początek roku szkolnego, nauczycieli brakuje, a pozostali się burzą i grożą strajkiem. No i trzeba pomyśleć o zimie, co z ogrzewaniem. Węgiel, olej, gaz, ceny poszły drastycznie w górę i wciąż nie hamują. Ma być rekompensata, ale dla kogo? Na początku się mówiło, że dla tych, którzy mają piece na węgiel, czyli jakby nagrodę dostaną, że jeszcze kopciuchy sobie zostawili i środowisko zatruwają. Teraz już słychać, że nie tylko oni dostaną, bo na dopłatę mogą liczyć też właściciele domów z innym paliwem do ogrzewania. No i wszyscy straszą blackoutem, czyli dłuższymi przerwami

w dostawie prądu. To tak jak powrót do PRL-u, kiedy mieliśmy słynny 20 stopień zasilania...

Pytanie dlaczego ten trudny czas niepewności energetycznej rząd PiS nie chce lepiej wykorzystać na przejście na odnawialne źródła energii, tylko próbuje zawracać ręką i wracać do przeszłości? Najwyraźniej w Polsce nie ma takich mądrych, żeby pieniądze, które na ten cel mamy, właśnie na ten cel, a nie na coś innego, wykorzystać. Jest usprawiedliwienie, że są teraz inne, ważniejsze sprawy. Tak było zawsze, niezależnie od władzy, jednak takiej indolencji rządu jak teraz, to jeszcze nie było.

Do tego zatruta Odra, winnego nie ma i zapewne nigdy go nie będzie. Ale dziś to trochę drugorzędne, bo kiedy mamy kataklizm, to nie ma sensu pytać, kto winien, ale jak ratować.

Mamy więc ostatnie dni lata, których opolanie nie spędzą na kąpielisku Bolko, bo okazało się, że woda w tej popularnej kamionce nie nadaje się do kąpeli. I niestety to też wina ludzi, a nie przyrody.

Jakoś trudno pozytywnie spuentować, że będzie dobrze, a przynajmniej trochę lepiej. Życia jednak nie można zawiesić na kołku, róbmy swoje, bądźmy lepsi, tak też próbujmy swoje otoczenie kształtować. Tylko taka puenta się dzisiaj nasuwa. A nasi dziennikarze, często naprawiacze świata, będą Wam w tym pomagać.

Zachęcam do lektury Magazynu  
**Opowiecie.info**

#### OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki  
[info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info); [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)  
tel. 77 400 79 32

#### MARKETING:

[marketing@opowiecie.info](mailto:marketing@opowiecie.info) | [reklama@opowiecie.info](mailto:reklama@opowiecie.info)

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: HIT MEDIA Sp. z o.o.,  
46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 40/5;  
NIP: 9910543512; REGON: 521200796

# W Niemodlinie było smacznie, kreatywnie i lokalnie

## KULTURA

Stoiska z wyrobami regionalnych producentów, występy artystów, wystawa Narodowego Instytutu Dziedzictwa i prezentacja lokalnych tradycji to tylko część z wielu atrakcji, które czekały na uczestników pierwszej edycji Opolskiego Etnofestiwalu. Wydarzenie odbyło się 15 sierpnia w Niemodlinie. Był to wolny od pracy poniedziałek, dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

TOMASZ CHABIOR

**F**estiwal na terenie niemodlińskiego zamku zorganizowano co prawda tylko w poniedziałek, ale już w niedzielę można było skorzystać z takich atrakcji jak zwiedzanie obiektu z przewodnikiem, warsztaty wikliniarskie i ceramiczne oraz plenerowe kino pod gwiazdami. W ramach ostatniego z wymienionych punktów programu uczestnicy imprezy obejrzyli film *Jasminum* w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego.

– Festiwal rewelacyjny, dużo ludzi i przyjemna atmosfera. Podoba nam się tutaj i w przyszłym roku na pewno też przyjedziemy – mówiła Lucyna Salera ze Stowarzyszenia Roszko z Roszkowic. – Takie imprezy to dobra okazja, żeby pokazać, jakie produkty wytwarzamy. Oczywiście wymieniamy się też z innymi wystawcami, co i jak można robić. Chcemy się rozwijać, niekoniecznie ze sobą konkurując.

Poniedziałkowa, główna część wydarzenia zagwarantowała jego uczestnikom jeszcze większą dawkę atrakcji. Trwała bowiem dobrych kilkanaście



Wystawcy przygotowali na tę okazję całą gamę swojskich wyrobów.

godzin, rozpoczęła się o 10.00, a zakończyła po północy. Tego dnia również można było zwiedzić zamek, a oprócz tego obejrzyć rozstawione na jego terenie instalacje kwiatowe.

Przez cały dzień odbywały się też warsztaty z zakresu: zielarstwa, decoupage'u, ceramiki i wikliniarstwa. Uczestnicy festiwalu odwiedzali też stoiska z lokalnymi wyrobami: niemodlińskim karpkiem, dziczyzną, ziołami, naparami, miodami, serami, rękodziełem, kwiatami i ozdobnymi roślinami.

– Impreza na zamku w Niemodlinie to coś fantastycznego. W dodatku to święto ziół, a zioła to nasz konik, to jest to, w czym czujemy się najlepiej – podkreślała Gabriela Kollmann, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzeńki z Dobrzeńki Wielkiego. – Oczywiście zrobiliśmy sobie spacer po festiwalu, odwiedziliśmy zamek oraz stoiska, którymi można się zainspirować. Jest tu co oglądać i czego próbować, jest tutaj sporo natural-

nych i zdrowych produktów bez chemicznych dodatków.

Po południu, dokładnie o godz. 14.00, otwarto także wystawę jubileuszową „Przyszłym pokoleniom. 60 lat misji Narodowego Instytutu Dziedzictwa”. Natomiast o godz. 16.00 nastąpiło oficjalne otwarcie I Opolskiego Etnofestiwalu. Od tamtej chwili odbywały się: prezentacje lokalnych tradycji, warsztaty kulinarne, koncert

Julii Dosznej, pokaz oświetlenia zamkowej elewacji, a na koniec biesiada.

W ramach poniedziałkowej części imprezy odbyła się też msza odpustowa w kościele pw. Najświętszej Marii Panny. W tym samym miejscu, tylko nieco później, można też było posłuchać koncertu organowego *Magnificat Anima Mea Dominum* w wykonaniu Michała Blechingera.



Każdy znalazł w Niemodlinie coś dla siebie, bez względu na wiek.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

# Majątek mu przepadł, ale przynajmniej jest wolny

## REPORTAŻ

42-letni Rajmund oddał obcym dom i ziemię, bo obiecali mu w zamian rodzinny dom z dożywotnią opieką. Zawiodł się na „opiekunach”, a w końcu tak miał ich dość, że chciał odebrać sobie życie. Wtedy pomogli mu inni obcy ludzie, i nie za pieniądze, ale z serca. Dzięki nim zakończyła się tułaczka Rajniego, choć do Kup pewnie już nie wróci.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

Wiele miesięcy już upłynęło, odkąd Rajni zniknął z Kup. W tej wsi się urodził, tam dorastał, ale kiedy zniknął, nikt za nim nie tęsknił. Rajni potrafił zależeć za skórę, zwłaszcza kiedy wypił. Nie żeby był agresywny, ale latał goły po wsi, coś wrzeszczał, sprawiał wrazenie nieobliczalnego. Jednak kiedy był trzeźwy i się odezwał, to widać było, że chłop nie jest głupi, tylko życie się po nim przejechało. No a potem wyjechał z tymi obcymi ludźmi z Wrocławia...

Przed zniknięciem Rajniego para z Wrocławia, czyli Mariola O. i jej partner Zygmunt J., często bywali w Kup, a potem na domu Rajniego zawisł baner „Do sprzedaży”.

Rajni wcześniej klepał biedę, choć miał majątek po matce, dom i ziemię, co pozwalało mu czuć się trochę lepiej. Nie omieszkał więc wspominać o tym, kiedy spotykał nieznanym, że jest właścicielem nieruchomości.

Mariola O. i Zygmunt J. szybko zrobili z tego użytek, zaczęli się pojawiać w Urzędzie Gminy w Dobrzenu Wielkim jako pełnomocnicy Rajniego, żeby przekształcić jego grunty rolne w działki budowlane.



Rajni już w Kup nie mieszka.

Fot. Justyna Okos

– Za dożywotnią opiekę im przekazałem wszystko, mówili, że będzie dobrze – wyznaje Rajni, ciągle z jakąś ufnością w głosie, kiedy rozmawiamy przez telefon wiele miesięcy po jego zniknięciu z Kup. Trafił z Mariolą O. i Zygmuntem J. do wsi Gołańcza Pomorska w zachodniopomorskim, kilkanaście kilometrów od morza.

– Ludzie we wsi i urzędnicy w Dobrzenu Wielkim mi mówili, żeby im nie przekazywać, ale chciałem tej opieki dożywotniej – tłumaczy bezradnie Rajni przez telefon.

Wtedy śpi już na przystanku, ale zawsze może liczyć na pomoc przychylnych mu w Gołańczy Pomorskiej ludzi. I mówią do niego „panie Rajmundzie”, tak jak nikt dotychczas się do niego nie zwracał. Ale kiedy w marcu pod domem, w którym zamieszkał, pojawiła się erka na sygnale, nawet nie sądzili, że Rajni miał swoich „opiekunów” tak dość, że chciał odebrać sobie życie.

– Wbiłem sobie nóż, chciałem w tętnicę szyjną, bo już nie mogłem dłużej – skarżył się zrezygnowany mieszkańcom Gołańczy.

### Ludzie szybko mieli ich dość

O parze z dziećmi z Wrocławia, która kupiła w Gołańczy Pomorskiej dom, miejscowi mówią, że początkowo nic nie wskazywało na to, co miało nastąpić później. Teraz twierdzą, że

takiej zarazy ich wieś jeszcze nie przeżywała. Ci obcy zakłócili jej naturalny rytm.

– Awanturnicy, kupili sobie sprzęt nagłaśniający i wychodzili przed dom, i do mikrofonu się wydzielali – śmieją się z nich we wsi. – Przystało nam być do śmiechu, kiedy Zygmunt J. kamieniami nocą rzucał w czyjaś posesję, kiedy jej właściciel czymś się im naraził. Mało tego, jak chciał kogoś obrazić, rozpiął rozporek i wywałął przyrodzenie, nie patrząc, że niedaleko plac zabaw i dzieci. No to ludzie mieli dość i poszli z tym na prokuraturę.

Mieszkańcy Gołańczy opowiadają, że obcy na swoje podwórko naściągali różnych rzeczy. – Kilkanaście motorowerów, dwa dźwigi, a jeden to nawet cięli na kawałki – mówią.

Kobiety śmiały się natomiast z nich, że kupili dom z ogrodem, gdzie były truskawki, maliny, ale ich nie zbierali. Ona po truskawki szła do sklepu, bo, jak mówiła miejscowym, nie zamierza się schylać.

A Rajni już od długiego czasu skarżył się ludziom, że mu wszystkie dokumenty pozabierali. – Mówił, że mają go za parobka, że jest dla nich szmatą, tylko „przynieś”, „zanieś” i „zamknij bramę”, a oni, jak sprzedali pole Rajmunda w Kup, to do Egiptu jak wielkie państwo polecili – opowiada jeden z mieszkańców Gołańczy. – No i pan Rajmund przestrzegał, żeby uwa-

żać z nimi, bo oni są zdolni do wszystkiego. A te dokumenty to po to mu zabrali, żeby Rajmund nigdzie sam się od nich nie ruszył.

I nic dziwnego, bo w Kup z siedemnastu działek budowlanych Rajniego zostały już tylko cztery do sprzedania, o przybliżonej wartości 100 tys. złotych. Rajni ma jeszcze w Kup dwa hektary gruntu rolnego pod lasem, ale na ich przekształcenie w budowlane urzędnicy nie wyrazili już zgody.

### Nie ma na nich mocnych

Kiedy Mariola O. i Zygmunt J. przychodzili do Urzędu Gminy w Dobrzenu Wielkim, żeby przekształcić grunt rolny Rajniego na działki budowlane, na urzędników padał błąd strach. Para ich nagrywała, obrażała.

– No ale skoro przekazano im pełnomocnictwo do sprzedaży, my, jako gmina, nic do tego nie mamy, nasza rola tutaj się kończy – przekonuje Rafał Pażonka z urzędu gminy w Dobrzenu. – Ta para zachowywała się skandalicznie, ale wszystko, co robili, było zgodne z prawem.

Mariola O. jest prawnym opiekunem swojego partnera Zygmunta J., co sprawia, że są na garnuszku państwa. Zanim opuścili Opolszczyznę i przenieśli się na Pomorze Zachodnie, przez ponad sześć lat mieszkali w Siołkowicach. Trafili tam z Wrocławia, za ogłoszenia, żeby opiekować się staruszkami, którzy w niedługim czasie zmarli.

Po śmierci staruszek z Siołkowic Mariola O. uznała, że ich dom jej się należy i... wystawiła go na sprzedaż. Jednak firma pośrednicząca skontaktowała się z prawowitą właścicielką, czyli wnuczką zmarłych dziadków, by potwierdzić, że nieruchomość idzie do sprzedaży. To dla kobiety był dla niej szok.

Wnuczka zablokowała sprzedaż, a wtedy para z Wrocławia zaczęła ją nachodzić, awanturo-

wali się, wyzywali...

– Moja klientka nie wytrzymała, doszło do tego, że razem z rodziną zmieniła miejsce zamieszkania – mówi mecenas Tomasz Orgacki z Opola, reprezentujący wnuczkę zmarłych starszuchów z Siołkowic. – W 2017 roku złożyłem zawiadomienie do prokuratury dotyczące stalkingu. Prokuratura w Opolu nie dopatrzyła się jednak znamion przestępstwa...

W 2017 roku dom w Starych Siołkowicach został przez wnuczkę zmarłych właścicieli sprzedany, ale Mariola O. i Zygmunt J. nie zamierzali się stamtąd ruszyć. – Przez pięć lat tam mieszkali, ale nowy właściciel w tym czasie nie otrzymał za to jednej złotówki – podkreśla mecenas Orgacki.

No i we wsi dali się ludziom mocno we znaki, ale przestraszeni mieszkańcy nabrali wody w usta, nawet pani sołtys nie chciała z dziennikarką rozmawiać na ich temat. Od nowego właściciela, który spłacał raty kredytu zaciągniętego na ten dom, para z Wrocławia domagała się zapłaty za opuszczenie domu. W innym razie nie było mowy, że się wyniosą. Wyprowadzili się, kiedy Mariola O. została właścicielką połowy domu w Chudobie w gminie Lasowice Wielkie (o tym, w jakich okolicznościach, piszemy dalej – aut.).

Mecenas Orgacki mówi, że dom w Siołkowicach zostawili w opłakanym stanie. Okna, drzwi, to wszystko wymagało wymiany. Ale nowy właściciel nie domagał się zapłaty za pięć lat darmowego mieszkania i dewastacji jego domu.

– Nie podejmowaliśmy żadnej aktywności prawnej z tego względu, że ci państwo są specyficzni – mówi dyplomatycznie mecenas Orgacki, który reprezentuje także nowego właściciela domu w Siołkowicach. – Moi klienci już nie chcieli się wkiąć w kolejne procesy sądowe, bo kontakt z nimi nie należy do przyjemnych.

Feralna para zachowywała się skandalicznie wobec wszystkich – adwokatów, urzędników, dziennikarzy. Autorkę tekstu nagabywano nocnymi telefonami, grożąc i atakując obelżywymi słowami.

– To były liczne wyzwiska i pomówienia – opowiada mecenas Orgacki. – Aplikantki, które czasem zastępowały mnie na rozprawach, były łzone przez tę parę. Zygmunt J., nie przebiegając w słowach, atakował aplikantki, krążąc wokół tematu seksu.

Nie zostawiał też suchej nitki na nieobecnych mecenasie Orgackim, nazywając go m.in. heroldem grupy przestępczej.

### Rajni za Jyndryska

Osób wzbudających zainteresowanie pary z Wrocławia było na Opolszczyźnie więcej, warunek był jeden – tak jak w przypadku Rajniego z Kup musiały mieć majątek i być niezaradne życiowo. Według tego klucza Mariola O. i jej partner trafili do mieszkańca gminy Popielów, dotkniętego degenerującą chorobą młodego mężczyzny. I właściciela atrakcyjnego domu.

– Od razu się zorientowaliśmy, że coś z nimi nie tak, że próbują coś udawać – mówią krewni chorego. – Potem wybuchła afera z ich udziałem, dobrze, że w porę się zorientowaliśmy.

Trafili także do świeżej wdowy, zrozpaczonej, ale przytomnej właścicielki kilku nieruchomości, która szybko się zorientowała, że nie potrzebuje takiej „opieki”, jaką proponowała jej para z Wrocławia. Komu jeszcze składali oferty?

Wiadomo, że na swoje nie szczęście przyjął ją Jyndrysek z Chudoby, który podobnie jak Rajni z Kup przesiadywał całymi dniami pod miejscowym sklepem. I nie trzeźwiał. Właśnie pod tym sklepem, jak mówią ludzie w Chudobie, Mariola O. i Zygmunt J. poznali Jyndryską. A wkrótce weszli w posiadanie należącej do niego połówki domu.

I tutaj krzyżują się losy Rajniego i Jyndryska. Rajni wymeldował się ze swojej gminy Dobrzeń Wielki, w której się urodził, żeby zameldować w gminie Lasowice Wielkie i zamieszkać w nowo nabytym przez Mariolę O. domu w Chudobie, do niedawna należącym do Jyndryska. Tyle że formalnie poprzedni właściciel nadal tam mieszkał, więc para z Wrocławia postanowiła go stamtąd wymeldować.

– Ale nie udało im się to – mówi Daniel Gagat, wójt gminy Lasowice Wielkie. – Nie pozwoliłem na wymeldowanie, kiedy zobaczyłem, że przyjechali z pijanym Jyndrykiem, który nie rozumiał, co się wokół niego dzieje.

Skończyło się tak, że Mariola O. i Zygmunt J. upojonego do nieprzytomności Jyndryska porzucili na progu urzędu gminy. Według dokumentów za połówkę należącego do niego domu Jyndrysek miał dostać 40 tys. złotych. Ale czy tak się stało?

– Jak miał czterdzieści złotych, to wszyscy o tym wiedzieli – mówią mieszkańcy Chudoby. – Gdyby miał czterdzieści tysięcy, to wiedziałby o tym cały powiat. Ale było cicho, bo Jyndrysek jak zwykle był bez kasy.

Choć formalnie Jyndrysek miał gdzie mieszkać, faktycznie został bezdomnym i trafił na garnuszek gminy. Obecnie przebywa w jednym ze schronisk brata Alberta.

### Wójt jedzie po Rajniego

Mieszkańcy Gołańczy Pomorskiej nie mogli dłużej patrzeć na brak działania policji i bezradność prokuratury. Wzywali na pomoc media.

– W dniu, kiedy przed domem Marioli O. i Zygmunta J. pojawili się dziennikarze TVN Uwaga, on wyszedł przed dom w samych gaciach, na szyi miał złotą ketę (łańcuch – aut.), i tyle przekleństw na tych z telewizji TVN wykrzyczał, że trudno było tego słuchać – mówi nam jeden z mieszkańców Gołańczy.

Natomiast zgromadzeni pod domem ludzie zaczęli krzyczeć: „Gdzie jest Rajmund, gdzie jest Rajmund?”

Okazało się, że Rajni zdążył się już ulotnić, kiedy udało mu się wyszarpać od „opiekunów” swój dowód osobisty. To wszystko, z czym od nich wyszedł. Już nie chce z nimi być i nie żał mu tego miliona. Bo Zygmunt J. chwalił się, że tyle na jego trzynastu działkach w Kup zarobił. Ale pozostały jeszcze cztery, jeśli znajdą na nie chętnych, będą potrzebować Rajniego, żeby złożył podpis na akcie sprzedaży. Więc będą go szukali.

Ludzie z Gołańczy wyposażyli Rajniego w telefon, wcisnęli w garść parę złotych, a z pomocy społecznej dostał na bilet do

Opola. Nocował u brata Alberta w Trzebiatowie w województwie zachodniopomorskim. Była groźba, że Mariola O. i Zygmunt J. go stamtąd zabiorą, bo tam do niego trafili...

### Wtedy ruch wykonał wójt Lasowice Wielkich.

– Pojechałem po swojego mieszkańca, choć w naszej gminie od niedawna zameldowany – mówi Daniel Gagat. – To spokojny człowiek i potrzebuje teraz pomocy. A oni niech mi się nawet nie pojawiają na terenie naszej gminy.

W Gołańczy Pomorskiej dom Marioli O. i Zygmunta J. został wystawiony na sprzedaż.

– Ale póki co jest do wynajęcia, napisali, że za 15 tysięcy miesięcznie – mówi nam jeden z mieszkańców wsi. – A oni sami gdzieś zniknęli. Ludzie spokojnie oddychają. Dziwne tylko, że jedno okno wyjęli. Co oni znów kombinują? U nich nic nie dzieje się bez przyczyny, niemamy nadzieję, że już do nas nie wróć. Ale to samo, co u nas, będą robić w innych miejscowościach, gdzie mają czyste konto.

Będą mogli tak robić, bo prokuratura na danym terenie, mając jednostkową sprawę, umarza ją, nie widząc w niej problemu. Dzieje się tak dlatego, bo prokuratura rejonowa np. w Szczecinie nie wie, czym się „wsławiła” para z Wrocławia we Wrocławiu czy w Opolu, a prokuratura rejonowa w Opolu czy Wrocławiu – czym w województwie zachodniopomorskim.

– Prokuratury nie mają ze sobą kontaktu, nie koordynują postępowań, jeżeli chodzi o sprawy dotyczące jakiegoś powiatu – mówi mecenas Tomasz Orgacki z Opola. – Nie ma takiej standardowej procedury polegającej na sprawdzaniu, czy w jakiejś jednostce gdzieś w Polsce prowadzone jest podobne postępowanie. Taka koordynacja jest dopiero w przypadku spraw prowadzonych przez prokuratury wyższego szczebla, regionalne lub apelacyjne.

Mecenas dodaje, iż dopiero teraz, kiedy tematem zajęła się ogólnopolska telewizja, taka koordynacja może się pojawić.

PS Imiona niektórych bohaterów zostały zmienione.

# NIESPRAWIEDLIWY ROK DLA ROLNIKÓW

## PROBLEM

Tegoroczne żniwa dobiegły końca i nie były one jednakowe we wszystkich częściach Opolszczyzny, a to za sprawą zróżnicowanych opadów. Suszy uniknęła południowa część naszego województwa, gdzie padały najczęściej deszcze nawalne, ale przez to nie zdążono zakończyć żniw np. w okolicy Branic i Kietrza. Ale to rolnicy z południa mogą mówić o udanych żniwach. Tyle że dla rolnika to nie koniec, bo plony trzeba sprzedać tak, żeby nie stracić. To nie jest łatwe.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT



Fot. Flickr

**C**hociaż w tym roku Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej uznał, że susza różnego stopnia panuje na terenie całego województwa opolskiego, to najtrudniejsza sytuacja dotyczy pierścienia wokół Opola.

– W rejonie tego pierścienia rolnicy niewiele zebrali, a susza dotyczy przede wszystkim zbóż jarych, między innymi kukurydzy – tłumaczy Marek Froelich, prezes Izby Rolniczej w Opolu. – Natomiast na południu województwa o suszy nie można mówić, więc kukurydza, soja i buraki mają się dobrze.

Nie wystarczy jednak zebrać, teraz trzeba będzie sprzedać zebrane plony. Tegoroczna cena za tonę pszenicy konsumpcyjnej wynosi 1400 złotych, a za paszową pszenicę 1300 złotych za tonę.

– Przy stale rosnących kosztach produkcji ta cena nie satysfakcjonuje rolników – podkreśla prezes polskich

rolników. – Więc zamiast sprzedawać, rolnicy wolą oddać zboże na przechowanie, co kosztuje od 8 do 10 złotych miesięcznie za tonę. Tyle że do przechowania przyjmowana jest pszenica najwyższej jakości, czyli konsumpcyjna.

Taką zebrał jednak nie każdy rolnik, bo jak nie miał np. nawozów, to pszenica nie jest taka okazała. A cena nawozów stale rośnie. Na przykład za tonę saletry trzeba teraz zapłacić około 4 tys. zł, cztery razy więcej niż rok temu!

– Cena saletry ciągle rośnie, a i tak jest problem z jej zakupem, choć nie pochodzi z importu – dodaje Marek Froelich. – Produkuje ją zakłady chemiczne w Kędzierzynie-Koźlu i Puławach.

Rolnicy nie zamierzają teraz sprzedawać zboża, licząc na wzrost cen. Ale czy tak się stanie, nie ma żadnej pewności, tym bardziej że na cenę w obecnie skomplikowanej

sytuacji składa się wiele czynników.

– Przez Polskę ma przejechać w ciągu roku od 3 do 5 milionów ton ubiegłorocznej pszenicy z Ukrainy – tłumaczy Marek Froelich. – Gdyby tylko przejechała, to nic by się nie działo. Jednak ta pszenica w dziwny sposób się po Polsce rozchodzi, choć powinna trafić wprost do portu, a stamtąd do Afryki.

Pszenica ukraińska jest dużo tańsza od naszej, tona kosztuje 800 złotych. Dzieje się tak m.in. dlatego że ukraińska ziemia jest tak żyzna, iż tamtejsi rolnicy nie muszą stosować nawozów.

– W sytuacji, kiedy za tonę naszej pszenicy trzeba zapłacić 1400 złotych, pojawiają się firmy, które z tego korzystają – mówi Marek Froelich. – Tej ubiegłorocznej pszenicy Ukraina ma jeszcze 20 milionów ton, a mimo wojny trwają tam

żniwa. Zawsze ukraińska pszenica trafiała do portów czarnomorskich, teraz Ukraina próbuje ją wywozić wszystkimi możliwymi kanałami. Tak część tej pszenicy w niezrozumiały sposób trafia na nasz rynek...

Jak dodaje prezes polskich rolników, to powoduje ogromne zamieszanie, nie tylko spadki cen w Polsce, ale także na giełdach światowych.

– Wystarczy świadomość, że są w Europie ogromne zapasy pszenicy, żeby na giełdach ceny spadły – tłumaczy Marek Froelich. – Ceny spadły, ale jak zwykle nie przełożyło się to na ceny produktów mącznych na półkach sklepów.

Krótko mówiąc, rolnicy dostają za zboże mniej, ale w sklepach konsumenci na tym nie korzystają, bo przetwory zbożowe zamiast tanieć, jeszcze zdrożały. I to rolników denerwuje najbardziej.

# Pierwsza potwierdzona obserwacja srokosza północnego w Polsce

## PRZYRODA

Ornitolog z Działu Przyrody Muzeum Śląska Opolskiego zaobserwował pod Strzelcami Opolskimi niezwykle gatunek ptaka – srokosza północnego, który przyleciał do nas prawdopodobnie z Syberii. To pierwsza potwierdzona obserwacja tego gatunku w Polsce.



Srokosz północny

Fot. Piotr Zabłocki

## ANNA PLEWA

**A**gnieszka Mula-wa i Piotr Zabłocki z Działu Przyrody Muzeum Śląska Opolskiego od kilku lat prowadzą badania nad srokoszem europejskim, ptakiem z rodziny dzierzb, znanych z tego że nabijają swoje ofiary na ciernie.

– W trakcie rutynowej kontroli stanowisk srokoszy prowadzonej w listopadzie minionego roku na zachód od Rożniątowa w gminie Strzelce Opolskie zauważyliśmy ptaka, który nieco różnił się wyglądem od srokosza, gatunku europejskiego – opowiada ornitolog Piotr Zabłocki, kierownik Działu Przyrody MŚO.

– Ponieważ ptak wyglądał bardzo podejrzanie, wydawało się, że może to być osobnik, który zaleciał do nas z Syberii. Tamtejsze srokosze północne są ciemniejsze od naszych rodzimych. W wyglądzie ptaka najbardziej zwracał uwagę bezowy nalot na małych pokrywach skrzydłowych, płaszczu i na głowie oraz prążkowanie piersi i boków ciała.

Przyrodnicy zaobserwowali srokosza północnego, gdy z przewodów elektrycznych polował nad polem rzepaku.

– Zawisał też, raz po raz zmieniając miejsce poszukiwania ofiar. Po chwili złapał nornika i poleciał z nim w rząd krzewów rosnących wzdłuż szosy – relacjonuje ornitolog. – W tym czasie ustawiliśmy na polu pułapkę, którą normalnie stosujemy do łapania srokoszy. Tak jak się spodziewaliśmy, ptak pojawił się wkrótce na szczycie drzewa przy drodze, skąd po chwili obserwacji zauważył przynętę i złapał się w pułapkę.

### Srokosz północny występuje w Ameryce Północnej i Azji

– Od początku było jasne, że ptak pochodzi gdzieś z północno-wschodniej części gatunkowego zasięgu. Mimo że miałem w rękach blisko 500 srokoszy, wśród których były ptaki lęgowe, typowo zimujące, jak i przelotne, nigdy nie miałem do czynienia z tak ubarwionym osobnikiem – tłumaczy Piotr Zabłocki. – Wiedząc, że nie da się oznaczyć gatunku bez badań genetycznych, pobraliśmy pióra od tego ptaka.

W oparciu o upierzenie przyrodnicy określili wiek osobnika na pierwszy kalendrzowy rok życia.

– Ptak został oznakowany standardową metalową ob-

rażką ornitologiczną oraz żółtą plastikową, które od dwóch lat stosujemy do znakowania srokoszy na swojej powierzchni badawczej – wyjaśnia przyrodnik. – Wykonaliśmy też standardowe pomiary i szczegółową dokumentację fotograficzną. Ten osobnik był jeszcze obserwowany w trakcie kilku nieudanych ataków 22 listopada, ok. 100 m na zachód od miejsca złapania. Z powodu padającej mżawki i wiatru nie udało się jednak wykonać zadowalającej dokumentacji fotograficznej.

Przyrodnicy kontrolowali miejsce jeszcze 29 listopada i kilkakrotnie w następnych tygodniach, ale ptaka już nie zaobserwowali. Prawdopodobnie odleciał po opadach śniegu 27 listopada, kiedy pokrywa śnieżna mogła już utrudniać mu polowanie.

### Aby potwierdzić, że w Rożniątowie zaobserwowano srokosza północnego, konieczne były badania DNA

– Dokumentację wysłano najpierw do autora artykułu „The Identification of Northern Shrike in Europe”, opublikowanego w 2021 roku w „British Birds”. Aleksii Lehikoinen odpisał, że ptak wygląda intere-

sująco, zgadza się, że niektóre z cech ubarwienia pasują dobrze do srokosza północnego, jednak inne są mniej typowe. Zasugerował jednak zrobienie analiz molekularnych, które mogą zwiększyć wiedzę na temat rozpoznawania srokosza północnego w Europie – opowiada Piotr Zabłocki. – Analizy DNA z piór dla fińskiego Komitetu Rzadkości wykonywane są na Uniwersytecie w Oulu. Niestety do tej pory z próbek pochodzących od srokoszy nie udało im się wyizolować DNA, ani z piór, ani z wypluwek.

By stwierdzić obserwację srokosza północnego w Finlandii, w Szwecji przeprowadzono analizy z wypluwki. Szwedzi odmówili jednak wykonania badań piór srokosza zaobserwowanego pod Strzelcami Opolskimi. W Polsce także nikt nie gwarantował wyizolowania DNA z nierosnących piór, a tylko takimi dysponowali polscy ornitologowie.

W końcu przyrodnicy skontaktowali się z prof. Martinem Collinsonem z Uniwersytetu w Aberdeenu w Szkocji. Opolscy ornitologowie po wypełnieniu kilku dokumentów dotyczących przesłania materiału biologicznego wysłali pióra za pośrednictwem kuriera do szkockiego laboratorium.

– Po kilku miesiącach otrzymaliśmy elektryzującą wiadomość, że sekwencja genów z naszego złapanego osobnika jest w 100 proc. zgodna z sekwencją srokosza północnego, z którą ją porównano. Po ochłonięciu pozostało już tylko wysłać zgłoszenie do Komisji Faunistycznej, która ostatecznie zaakceptowała naszą jedynkę dla Polski – mówi ornitolog.

Skąd ptak z Syberii wziął się na Opolszczyźnie?

– W przyrodzie wszystko jest płynne i zmienia się np. wraz ze zmianami klimatycznymi. W przypadku dzierzb możliwe, że jest to nowy trend u młodych ptaków, które przy sprzyjających wiatrach wędrują na zachód. Czas pokaże, czy ten trend będzie się utrzymywał i tych ptaków będzie u nas więcej – wyjaśnia Piotr Zabłocki.

# Drzewa zaczynają gwałtownie reagować na zmiany klimatu



W tym roku drzewa zaczęły gubić liście już w połowie lipca.

Fot. Anna Plewa

## EKOLOGIA

W tym roku drzewa zaczęły gubić liście już w połowie lipca. W warunkach suszy hydrologicznej mają coraz trudniejszy dostęp do wody. Usychają całkiem młode brzozy. Grzyby i szkodniki atakują jesiony i lipy. Grozi nam utrata rodzimej bioróżnorodności.

ANNA PLEWA

**T**o, co się dzieje, jest zaskakujące. W tej chwili gołym okiem widać, w jakim kierunku zmierzają zmiany klimatu i jak bardzo są dynamiczne. Z ich konsekwencjami – upałami i suszą – nie radzą sobie duże drzewa z solidnym systemem korzeniowym. Wyraźnie widać, jak na ostatnie fale upałów i długotrwałą suszę zareagowały duże lipy. Osłabione są teraz masowo atakowane przez patogeny. Jeszcze gorzej radzą sobie młode drzewka – mówi Grzegorz Ostromecki, ekolog i miejski aktywista, i dodaje:

– W wielu miastach punkt krytyczny zasobów zieleni już dawno został przekroczony. Stało się tak dlatego, że w wy-

niku nadmiernych wycieków i likwidowania całych połączy zielonych enklaw zaburzona została równowaga i zmniejszył się stosunek powierzchni chłonną wilgoć i działających jak klimatyzatory otaczającego je betonu. To przełożyło się bezpośrednio i niemal natychmiast na eskalację niekorzystnych zjawisk związanych z suszą.

### Wody mamy w Polsce coraz mniej

– Wielkoskalowe opady w naszym kraju mieliśmy około trzy miesiące temu – mówi ekolog. – Nie możemy mylić ich z opadami konwekcyjnymi, czyli tymi, które występują na frontach atmosferycznych czy w wyniku wykształcania się chmur burzowych. W wielu regionach kraju mieliśmy też kolejną suchą, niemal beznieżną zimę, która nie pozwoliła na odbudowanie się rezerwuaru wodnego, wód głębinowych i podskórnych.

– Ponadto cały czas mamy do czynienia z masową deforestacją, z bezmyślną gospodarką wodną, z melioracją, czyli błyskawicznym odprowadzeniem wody, która powinna zostać na miejscu, a którą odprowadzamy do rzek, a następnie do morza. Naukowcy biją na alarm, że wody jest

coraz mniej, zwłaszcza wody pitnej. Widać jednak, że nie wszyscy biorą sobie to do serca i zdają sobie z tego sprawę. Wodę marnujemy, chociażby polewając beton za pomocą kurtyń wodnych.

Jak tłumaczy Grzegorz Ostromecki, gdy padają ulewne deszcze, w zabetonowanych miastach dochodzi do zjawiska spływu powierzchniowego.

– Gwałtowne opady nie zdążają przeniknąć przez głębsze warstwy gleby, lecz natychmiast spływają bądź odparowują. Warunki stają się coraz mniej korzystne, rezerwuuar wodny w miastach już praktycznie nie istnieje. To zjawisko pogłębia niszczenie zieleni w miastach. Na przykładzie Opola widzimy, ile jej w ostatnich latach ubyło.

### Młode drzewa nie radzą sobie zupałami i suszą

– Nowe nasadzenia mają ogromny problem z przyjęciem się i obumierają, ponieważ ze względu na mały, niewykształcony jeszcze w pełni system korzeniowy ich zdolność do adaptacji w tak skrajnie trudnych warunkach ma swoje granice. Jeśli cofniemy się choćby o 10 lat, zobaczymy, jak wiele się zmieniło i jak trudna jest teraz pielęgnacja

młodych drzew, które potrzebują o wiele obfitszego nawadniania. Niestety tnąc starodrzewy i zabetonowując miasta, będziemy zmuszeni zużywać znacznie więcej wody, której coraz dotkliwiej nam brakuje – mówi ekolog.

Utrzymanie zieleni w miastach generuje coraz wyższe koszty. – Jednak musimy je ponieść, jeśli chcemy uratować cokolwiek z różnorodności biologicznej naszych miast i jeśli chcemy w nich nadal w miarę komfortowo i normalnie żyć.

Jak przekonuje Grzegorz Ostromecki, zmian, które już nastąpiły, nie da się odwrócić szybko. – Możemy jedynie złagodzić ich skutki. Natychmiast powinniśmy odstąpić od betonowych projektów, które wciąż są wdrażane w polskich miastach. Włodarze zachłynęli się środkami unijnymi, jednak w tej chwili Unia Europejska zaczyna kwestionować sposób wydawania tych środków. Niestety dzieje się to już poniewczasie, kiedy mnóstwo pieniędzy zostało w tak absurdalny sposób roztrwonionych i nie przysłużyło się rozwojowi.

– Na chwilę obecną nie zauważyłem żadnej zmiany w polityce klimatycznej, chociażby mentalnej, jeśli chodzi o postrzeganie najbliższego środowiska, w którym żyjemy, a nawet większej zmiany, jeśli chodzi o zrozumienie zmian klimatu. Ekolodzy od lat mówili o tym, co się wydarzy, jakie sprzężenia za sobą pociągnie i do czego doprowadzi nieodpowiedzialna polityka, z którą cały czas mamy do czynienia. Pustynię z zielonego miasta można zrobić szybko i relatywnie tanio, natomiast przywrócenie stanu pierwotnego, czyli normalności, wymaga czasu i ogromnych środków – podsumowuje ekolog.



# Piwoosze spotkali się na placu Kopernika

## OPOLE

To już druga edycja tego wydarzenia, która zagościła w Opolu. W zeszłym roku była częścią Festiwalu Opolskich Smaków, a tym razem odbyła się na placu Mikołaja Kopernika już jako samodzielna impreza. II Opolski Lotny Festiwal Piwa trwał od 12 do 14 sierpnia, a wstęp był darmowy.

TOMASZ CHABIOR

Pod galerią handlową Solaris odbywały się koncerty i konkursy, grali też DJ-e, ale przede wszystkim chodziło o degustowanie wyrobów wystawców z całej Polski. Można było to robić przy kilkunastu stoiskach oferujących między innymi miodosytnie, Wolf & Oak, wina i piwa kraftowe.

REKLAMA

Sz szczególnie szeroka była gama wyrobów browarniczych: uczestnicy imprezy kosztowali piw alkoholowych i beزالkoholowych, smakowych i klasycznych, typu IPA i APA, kwaśnych saueryłów i wielu innych. Czekwały na nich także budki z jedzeniem.

– Wyroby, których można tutaj spróbować, trudno spotkać w zwykłych sklepach – podkreślał Kamil Wysoczański z Craft Event, organizator imprezy. – Zachęcam więc do degustacji, mamy tutaj kilkanaście stoisk, a wystawcy chętnie częstują próbkami, można więc znaleźć swój smak, wybór jest duży.

Festiwal, jak już wspomnieliśmy, gościł w Opolu po raz drugi. Zorganizowała go firma Craft Event, która ma na koncie kilkadziesiąt podobnych imprez w całej Polsce.

– Festiwal jest lotny dlatego, że latamy z nim po różnych polskich miastach,

obecnie jest ich jedenaście, ale chcemy, żeby było ich jeszcze więcej – mówi Kamil Wysoczański. – To między innymi Wrocław, Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Katowice, Łódź, Poznań, Legnica i właśnie Opole.



Uczestnicy imprezy degustowali trunki, które trudno znaleźć w zwykłych sklepach.  
Fot. Tomasz Chabior

Niezawodny partner

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERII  
KOMUNALNEJ



ECOKOM

Rok założenia: 1989r. Sp. z o. o.

Nasze usługi kształtują się w zakresie robót inżynierskich  
budowy infrastruktury technicznej:



wodociągi  
i kanalizacja



oczyszczalnie  
ścieków



ujęcia wody



uzbrojenia terenu



ochrona  
środowiska

P.I.K. "ECOKOM" Sp. z o. o.  
46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21

tel. 602 360 980 tel./fax 77 421 57 08

ecokom.opole.pl

ecokom-luboszyce@wp.pl

# Koniec wakacji. Uczniowie wracają do szkół, a tam zmiany

## EDUKACJA

1 września rozpoczął się nowy rok szkolny 2022/2023 dla około 4,6 mln uczniów. W szkole dużo nowości, w tym nowy przedmiot i nauka strzelania.

NATALIA KWOSEK

**W**edług szacunków Ministerstwa Edukacji i Nauki nowy rok szkolny rozpoczął się dla około 4,6 mln uczniów. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, to uczniów w nich jest ponad 1,6 mln.

Natomiast na Opolszczyźnie nowy rok rozpoczął się dla 100 tys. uczniów.

Dni wolnych jest sporo, w większości przypadków są



Inauguracja roku szkolnego w Zespole Szkół w Dobrzeniu Wielkim. Fot. Tomasz Chabior

to długie weekendy. Terminy ferii zimowych są różne dla różnych województw, na Opolszczyźnie będzie to 13–26 lutego 2023.

Jeśli chodzi o zmiany, to egzamin ósmoklasisty został przesunięty już na stałe

z maja na kwiecień. Zmieniła się także matura. W tym roku szkolnym do matury podejście pierwszy rocznik absolwentów 4-letnich liceów, czyli gimnazjalistów nie spotkamy już na szkolnym korytarzu, chyba że komuś nie powiedło

się na egzaminie lub nie zdał klasy.

W szkołach pojawi się też nowy przedmiot – HiT, historia i teraźniejszość – na którym dzieci będą się uczyć o wydarzeniach z lat 1945–2015 w Polsce i na świecie. Zmienił się także zakres materiału z edukacji dla bezpieczeństwa. Teraz uczniowie będą przechodzić szkolenia strzeleckie.

W dobrzeńskiej szkole zmian także nie brakowało, zmienił się dyrektor, a także wicedyrektor tej placówki. Teraz pieczę nad uczniami sprawować będzie Piotr Worobiec, Barbara Baucz-Malij (wicedyrektor liceum) oraz Wanda Piętka (wicedyrektor technikum i szkoły branżowej).

Tego dnia świętowaliśmy także 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

## „Przed nami wiele wyzwań”. Rozpoczęcie roku szkolnego w PSP w Starych Siołkowicach

### EDUKACJA

**J**uz oficjalnie rozpoczął się nowy rok szkolny 2022/2023, który w czwartek 1 września Publiczna Szkoła Podstawowa w Starych Siołkowicach przywitała uroczystym apelem. W szkolnych ławkach zasiadło łącznie 140 uczniów, w tym 17 pierwszoklasistów.

Apel z okazji nowego roku szkolnego przygotowała klasa IV wraz ze swoją wychowawczynią. Uczniowie przygotowujący apel w swoich słowach wspomnieli także o 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej, która przypada właśnie na 1 września 2022 roku. Po wspólnym odśpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego* głos przejął dyrektor placówki Andrzej Bochniarz, który w ciepłych słowach przywitał wszystkich zgromadzonych na apelu.

– Liczę na to, że nowy rok szkolny będzie spokojny i że wszyscy przeżyjemy go w przyjaznej atmosferze – mówił Andrzej Bochniarz, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Starych Siołkowicach. – Cele na nowy rok szkolny pozostają niezmiennie. Najważniejsze jest bezpieczeństwo uczniów, realizowanie podstawy programowej oraz dobre wyniki na egzaminie ósmoklasisty.



Pasowanie na ucznia to dla każdego pierwszoklasisty wyjątkowy moment. Fot. Milena Skóra

Punktem kulminacyjnym apelu było przywitanie pierwszoklasistów, którzy przeszli czerwonym dywanem, a następnie złożyli uroczyste ślubowanie. Każdy pierwszoklasista otrzymał również tytę ze słodkościami.

Po zakończeniu apelu wychowawcy spotkali się ze swoimi podopiecznymi w klasach. Uczniowie poznali plan lekcji i otrzymali informacje o zmianach dotyczących najbliższego roku szkolnego. Z kolei pierwszoklasiści poznali nauczycieli i nowych przyjaciół. **MS**

*Stowarzyszenie LGD Stobrawski Zielony Szlak*  
zaprasza na

# PIKNIK

## INAUGURACYJNO - INTEGRACYJNY OTWARCIA SZLAKÓW

09.10.2022 r. (niedziela)  
godzina 12:00, Zamek Bożejów

**W programie:**

- uroczyste otwarcie innowacyjnych szlaków w oparciu o mity, legendy, podania i opowiadania
- inscenizacja, podczas której zostaną zaprezentowane autorskie ballady i piosenki w wykonaniu Anny i Włodzimierza Ransoszków
- warsztaty ekologiczne
- konkursy, gry, zabawy, quizy
- stoisko z żywymi owadami tropikalnymi
- interaktywna gra rodzinna z nagrodami
- gościnnie z utworami promującymi szlaki wystąpi Krzysztof Kudlak

*Serdecznie zapraszam w imieniu Zarządu  
Prezes Stowarzyszenia LGD  
Stobrawski Zielony Szlak*  
*Jadwiga Kulczycka*

www.stobrawkiszlak.pl



„Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”  
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Operacja pn. "EKOLOGIA, REKREACJA, PROMOCJA, ZDROWIE. Rozwijanie postaw proekologicznych i prozdrowotnych poprzez utworzenie szlaków turystycznych, wymianę doświadczeń oraz promocję produktów lokalnych obszarów partnerskich LGD" współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.3 „Przygotowanie i realizacja działań w zakresie współpracy z lokalną grupą działania” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

# Mały kościół, ale duży odpust. Dobrzeń znów świętował



Jednym z ważniejszych elementów dobrzeńskiego święta była procesja z kościoła parafialnego do kościoła pw. św. Rocha.

## RELIGIA

Odbывая się od lat odpust ku czci św. Rocha, wielka lokalna tradycja, znów przyciągnęła do Dobrzeń Wielkiego tłumy wiernych. Mimo nieustającego deszczu na samą niedzielę sumę przyszło ich ponad 1,2 tys., a obchody trwały przecież kilka dni. Można więc mówić o 3-4 tys. wiernych.

TOMASZ CHABIOR

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się w Dobrzeń Wielkim 16 sierpnia, czyli w dzień, w którym Kościół katolicki wspomina św. Rocha. Odbły się wtedy cztery msze. Był to wtorek, w środę natomiast parafianie posprząkali kościół pw. św. Rocha, a piątek był okazją do spowiedzi i uczestnictwa w drodze krzyżowej.

Wreszcie nadeszła sobota, a wraz z nią procesja z kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny do kościoła pw. św. Rocha. Wierni przeszli ulicą Kościelną, Namysłowską i św. Rocha, niosąc figury św. Ro-

cha, Jezusa, Matki Bożej i św. Józefa. Pokonali 1,7 km w ciągu około 30 minut.

### Deszcz odstraszył niewielu

Po procesji w zabytkowym dobrzeńskim kościółku rozpoczęły się nieszpory oraz msza. Najważniejsza była jednak niedzielna suma, która z powodu deszczu nie odbyła się przed ołtarzem polowym, tylko wewnątrz kościoła. Uczestniczyło w niej ponad 1,2 tys. wiernych, a we wszystkich mszach, które również przeniesiono do kościółka, ponad 3 tys. W międzyczasie odbyły się też nieszpory.

Na tym świętowanie dobrzeńskiego odpustu się nie zakończyło. W poniedziałek odprawiono też mszę dla chorych oraz mszę z procesją powrotną z kościoła pw. św. Rocha do kościoła parafialnego. Natomiast dokładnie tydzień po niedzieli odpustowej odbyła się msza, podczas której udzielono błogosławieństwa dzieciom.

### Święty chroniący przed zarazą

Święty Roch był Francuzem i żył w XIV wieku. Po stracie rodziców rozdał ich majątek ubogim i wyruszył do Rzymu.



Z powodu deszczu niedzielne msze przeniesiono sprzed ołtarza polowego do wnętrza zabytkowego kościółka.



Tylko w odpustową niedzielę wierni przyjęli w sumie 2037 komunii.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

Nie przez przypadek jest więc patronem lekarzy, aptekarzy, szpitali i chorych. Jest też świętym chroniącym przed zarazą, zatem jego postać ma bardzo aktualny wydźwięk.

Na rzeźbach czy obrazach możemy zobaczyć go z torbą pielgrzyma i psem trzymającym chleb w pysku. To dlatego że św. Roch takim właśnie pielgrzymem był. W drodze z Montpellier, z którego pochodził, aż do Rzymu oraz w samym Rzymie uzdrawiał też chorych. Gdy sam zachorował na dżumę, w lesie odnalazł go pies, który przynosił mu chleb, stąd taki właśnie atrybut świętego.

O tej ważnej dla lokalnej społeczności postaci porozmawialiśmy tuż przed odpustem z ks. Janem Polokiem, proboszczem parafii w Dobrzeń Wielkim. Duchowny zdradził też, dlaczego dobrzeński odpust jest tak ważny dla lokalnej społeczności, jak obchodzono go w latach 30. ubiegłego wieku oraz z jakiego afrykańskiego kraju przyjechali pielgrzymi, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu 25 lat temu. Z rozmowy można też dowiedzieć się, jak należy obchodzić to święto, czym dzisiejsze obchody różnią się od tych sprzed lat oraz gdzie obecne były lub wciąż są lokalne nawiązania do św. Rocha.

Rozmowę z ks. Janem Polokiem na temat odpustu św. Rocha przeczytacie tutaj:



# Mieszkaniec Chróścic zaprezentował swoje obrazy

## SZTUKA

W Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzeniu Wielkim odbył się wernisaż prac Jana Terleckiego. Uroczyste otwarcie wystawy miało miejsce w środę 24 sierpnia o godz. 17.00.

MILENA SKÓRA

**M**alowanie obrazów to pasja, którą odkryłem dość późno – mówił Jan Terlecki, miłośnik malarstwa. – W szkole podstawowej lubiłem malować, ale niestety szybko zapomniałem o tym, że już wtedy sprawiała mi to przyjemność. Dopiero później, po ok. 40



Na wernisaż przyszli nie tylko bliscy i znajomi Jana Terleckiego.  
Fot. Milena Skóra

latach od ukończenia szkoły podstawowej, odbyło się spotkanie mojej byłej klasy. To właśnie tam uświadomiłem sobie, że chcę tworzyć. Pierwsze obrazy powstawały w piwnicy, aby moja żona nie dowiedziała się o tym, że ma-

luję, i by przypadkiem nie poczuła zapachu farby. W końcu postanowiłem, że nie będę się ukrywał, i moja mała tajemnica wyszła na jaw.

Jan Terlecki inspiracje do tworzenia swoich prac czerpie

głównie z natury. Często robi zdjęcia krajobrazom, a następnie stara się odwzorować to, co na nich zobaczył. Dzięki temu jego obrazy są realistyczne, a jednocześnie zawierają takie elementy, jakie autor prac wyczarował w swojej wyobraźni.

– Chcemy jak najczęściej promować sztukę, aby jej piękno trafiło do coraz to szerszego grona odbiorców – zaznaczyła Anna Stawiarska, zastępca dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeniu Wielkim. – Właśnie takie wydarzenia jak wernisaż prac są do tego idealną okazją. Sztuka cieszy się popularnością, a zwiedzający doceniają talent artystów i zachwycają się ich obrazami.

REKLAMA

## 30 lat doświadczenia



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

### Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**  
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
e-mail: biuro@rudatom.eu

# Malowidło Władysława Początką zawisło w poczekalni dworca PKS w Opolu

## SZTUKA

Podczas przeprowadzonej w 2020 roku rozbiórki starego budynku dworca PKS w Opolu pod boazerią w poczekalni zostało odkryte malowidło ściennie autorstwa Władysława Początką. Mural powstał na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Teraz jego replika w skali 1:1 zawisła w nowym budynku dworca PKS.

ANNA PLEWA

**D**ecyzja o rekonstrukcji muralu Władysława Początką zapadła jeszcze w 2020 roku. Zadania podjęła się konserwator dr Beata Wewiórka z Muzeum Śląska Opolskiego. Prace nad odtworzeniem malowidła rozpoczęły się w kwietniu tego roku, a gotowa już replika została przewieziona z MŚO do centrum przesiadkowego Opole Główne i zamontowana w holu dworca nad kasami – mówi Adam Leszczyński z opolskiego ratusza.

W latach 70. malowidło ściennie autorstwa Władysława Początką znajdowało się w poczekalni dworca PKS w Opolu. W późniejszych latach zostało przykryte boazerią.

– Kiedy wykonawca nowego centrum przesiadkowego Opole Główne przystąpił do rozbiórki starego budynku dworca, okazało się, że pod tą boazerią jest mural. Rozważaliśmy w jakiej formie zachować go dla potomnych – wyjaśnia Adam Leszczyński

ski i dodaje:

– Po wielu konsultacjach z ekspertami zapadła decyzja, by odtworzyć malowidło na dużej płycie w formie 1:1. To najlepsze rozwiązanie na wypadek, gdyby w przyszłości w budynku dworca PKS były prowadzone prace, które wymagałyby demontażu dzieła i przeniesienia go w inne miejsce.

Władysław Początek jest też autorem wielkopowierzchniowego malowidła ściennego znajdującego się w holu dworca głównego PKP w Opolu. Murale artysty zdobyły również nieistniejąca już restauracje Festiwalowa w Opolu i dawne kino Odra.



Mural powstał na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Teraz jego replika w skali 1:1 zawisła w nowym budynku dworca PKS.

Fot. UM Opole

## W miejscowości Lubienia przy grillu i dobrej zabawie pożegnano wakacje

### ROZRYWKA

**M**ieszkańcy Lubieni w pełni skorzystali z ostatniego wakacyjnego weekendu. W sobotni wieczór 27 sierpnia na placu rekreacyjno-sportowym w Lubieni odbyło się wspólne grillowanie.

W ramach pożegnania wakacji mieszkańcy Lubieni spędzili razem czas przy grillu. Sołtys i rada sołecka miejscowości zapewnili uczestnikom imprezy kiełbaski, kaszankę oraz grillowe dodatki: chleb, ketchup i musztardę. Na stole



Dla mieszkańców Lubieni była to wyczekiwana impreza.

Fot. Milena Skóra

znalazły się także pyszne sałatki. Było wesoło. Dzieci zaś mogły bawić się na dmuchanej zjeżdżalni.

– Dawno nie mieliśmy takich imprez, dlatego chcieliśmy zorganizować spotkanie, na które byli zaproszeni wszyscy mieszkańcy naszego sołectwa – mówiła Jolanta Stokłosa, sołtys miejscowości Lubienia w gminie Popielów. – Pomimo tego że nasza wioska nie jest duża, to każde wydarzenie, które wpływa na integrację mieszkańców, są bardzo potrzebne. Na szczęście pogoda dopisała, więc mogliśmy cieszyć się wspólnie spędzonym czasem.

Na spotkanie przy grillu przyszli mieszkańcy w różnym wieku, zarówno młod-

si, jak i starsi. Była to zatem idealna okazja, by zjednoczyć pokolenia i porozmawiać o ważnych dla mieszkańców Lubieni sprawach.

– Przyszłam na spotkanie z całą rodziną – przyznała Anna Grzonka, mieszkanka Lubieni. – Dzieci mogą się bawić, a dorośli rozmawiać w miłej atmosferze. Kiedy mam możliwość, biorę udział w tego typu imprezach, bo doceniam chwile spędzone z mieszkańcami mojej wioski.

Organizatorami wydarzenia była rada sołecka oraz sołtys Lubieni.

MS



# SADZIMY, CHRONIMY, UDOSTĘPNIAMY

**LEŚNICY POPRZEC PROWADZENIE ZRÓWNOWAŻONEJ GOSPODARKI LEŚNEJ, UTRZYMUJĄC WIELOFUNKCYJNY MODEL LASU, ŁĄCZĄ POTRZEBY ZARÓWNO PRZYRODY, LUDZI, JAK I EKONOMII.**

Jednym z kluczowych zadań Służby Leśnej, jest prowadzenie zadań gospodarczych w taki sposób, który będzie zapewniał jednocześnie ich trwałość. Według ustawy o lasach każdy wycięty kawałek lasu musi być odnowiony w przeciągu 5 lat. Nowy las powstaje nie tylko poprzez odnowienie sztuczne, które przebiega przy pomocy siewu lub sadzenia. Co roku leśnicy sadzą pół miliarda drzew. Jednak las coraz częściej powstaje również poprzez odnowienie naturalne, czyli z niewielkim udziałem człowieka lub bez. Wtedy działalność leśników ogranicza się do ewentualnego przygotowania gleby oraz zabiegów hodowlanych, które zapewniają urodzaj nasion.

Na terenie zarządzanym przez Lasy Państwowe przyroda chroniona jest na wiele sposobów. Są to nie tylko wydzielone obszary o szczególnych war-

tościach przyrodniczych, ale również pojedyncze okazy przyrody ożywionej i nieożywionej, obiekty o niewielkiej powierzchni (śródpolne kępy drzew, małe oczka wodne) oraz ochrona najcenniejszych i rzadkich przedstawicieli flory oraz fauny. Leśnicy prowadzą również liczne programy oraz inicjatywy ochronne rodzimych gatunków. Pomagają określonym gatunkom zwierząt i roślin z zasiedleniem w miejscach, gdzie wyginęły (reintrodukcja) oraz tam, gdzie są zagrożone wyginięciem (restytucja). W przypadku zwierząt dotyczy to cietrzewia, głuszca, żubra, czy żółwia błotnego, a roślin – cisa, jarzębu brekinia. Tworzą również leśne ośrodki rehabilitacji zwierząt oraz chronią cenne przyrodniczo siedliska.

W obecnych czasach las daje społeczeństwu możliwość nie tylko korzystania z darów lasu (grzyby, owoce

runa leśnego), ale także aktywnego wypoczynku i rekreacji. To właśnie rolą leśników jest, aby pogodzić zarówno potrzeby przyrody, jak i ludzi. Na terenie zarządzanym przez Lasy Państwowe znajduje się ponad 17 tys. obiektów turystycznych. Są to nie tylko miejsca postoju pojazdów, parkingi, punkty widokowe, ale również miejsca biwakowania, kempingi, ośrodki wypoczynkowe. W lasach znajdują się również liczne szlaki turystyczne, ścieżki edukacyjne oraz coraz większa sieć szlaków rowerowych. Obiekty turystyczne przygotowane przez leśników pozwalają nie tylko zabrać turystów w piękne zakątki leśne, ale także ukazują, na czym polega praca leśnika. Informacje oraz usytuowanie infrastruktury turystycznej w lasach można odnaleźć na portalu turystycznym stworzonym przez Lasy Państwowe [czaswlas.pl](http://czaswlas.pl).

# Uschły zielone ściany na budynku centrum przesiadkowego Opole Główne

## ŚRODOWISKO

Ogród wertykalny na ścianach centrum przesiadkowego Opole Główne jest pierwszym tego typu ogrodem na Opolszczyźnie. Podczas sierpniowego długiego weekendu doszło jednak do awarii systemu nawadniającego roślinność, w wyniku czego część roślin uschła.

ANNA PLEWA

**A**dam Leszczyński, rzecznik opolskiego ratusza, wyjaśnia, że koszt wymiany roślin i naprawy awarii systemu nawadniania poniesie wykonawca centrum przesiadkowego Opole Główne. – System nie działał kilka dni, ustaliśmy przyczynę awarii. Roślinność zostanie wymieniona na nową w ciągu kilku tygodni.

Zapytany, przez jaki okres koszt naprawy ewentualnych kolejnych awarii będzie pokrywał wykonawca i na jaką kwotę szacowana jest taka naprawa po okresie gwarancji, rzecznik ratusza odpowiada:

– To kwestia gwarancji całej inwestycji. Każde urządzenie ma prawo się zepsuć, także system nawadniania zielonej ściany. Natomiast ten system przeszedł już chrzest bojowy i jest sprawdzony. Działał bez zarzutu przez dwa miesiące ekstremalnych upałów. Teraz doszło do usterki, ale nie jest to nic nadzwyczajnego. Inwestując w jakiegokolwiek urządzenie, liczymy się z tym, że po pewnym okresie eksploatacji może się popsuć.

Jaki jest koszt utrzymania



Ogród wertykalny na ścianach centrum przesiadkowego Opole Główne jest pierwszym tego typu ogrodem na Opolszczyźnie.  
Fot. Anna Plewa

ogrodu wertykalnego i ile zużywa się w tym celu wody?

– Wielu mieszkańców Opola chciało, by te ogrody powstały, toczyła się na ten temat burzliwa dyskusja. Najlepsze rozwiązanie, które można było zaproponować w tym miejscu, to właśnie zielone ściany połączone z odpowiednim nawadnianiem. System skraplający wodę jest rozwiązaniem bardziej ekonomicznym niż podlewanie roślin ręcznie – mówi rzecznik ratusza i dodaje:

– System nawadniania jest zaprogramowany tak, by utrzymać optymalną wilgotność. Nie leje się wody strumieniami, natomiast nie jest w stanie podać kosztów, bo tak naprawdę te koszty poznajemy, kiedy obiekt jest eksploatowany.

### Adaptacja do zmian klimatu? Nie w Opolu

Tymczasem ekolog Grzegorz Ostromecki przypomina, że podobne sytuacje zdarzały się w Opolu już kilkakrotnie.

– Przerabialiśmy to chociażby w przypadku ulicy Krakowskiej, gdzie o świcie

zdecydowano się wymienić uschnięte drzewka na nowe, żeby tylko mieszkańcy i ekolodzy nie zorientowali się, że z drzewami jest coś nie tak.

Wątpliwości ekologu wzbudza decyzja o zainstalowaniu ogrodu wertykalnego w tej konkretnej lokalizacji.

– Zdecydowano się na budowę i pielęgnację ogrodu wertykalnego na południowo-zachodniej ścianie budynku, która jest mocno wystawiona na ekspozycję słoneczną i wysoką temperaturę. Tyle mówi się o adaptacji do zmian klimatycznych, a nadal stosujemy w miastach prawie wyłącznie nie tak zwane małe adaptacje. Jak chociażby osławione kurtyny wodne na ulicach lejące wodę pitną na beton czy właśnie inwestycje typu ogrody wertykalne w miejscach takich jak budynek centrum przesiadkowego.

Jak tłumaczy Grzegorz Ostromecki, rośliny, które tworzą tzw. zieloną ścianę w tym miejscu, nie mają kontaktu z podłożem, co utrudnia im przetrwanie.

– Nie mają możliwości

czepiania wody z ziemi, by utrzymać stałą wilgotność. Potrzebują więc ogromnych ilości wody, która dodatkowo cały czas musi być w obiegu. Wystarczy kilka godzin bez nawadniania w ciągu upalnego dnia, gdy mamy ponad 30 stopni Celsjusza w cieniu, a na takiej ścianie jest około 50 stopni, by roślinność uschła.

– Bardziej ekonomiczne, a co za tym idzie i ekologiczne, byłoby wykonanie kratownicy i posadzenie w tym miejscu dużych pnączy. Efekt byłby równie efektywny, a koszt pielęgnacji i utrzymania znacznie niższy i mniej problematyczny. W dobie permanentnej suszy, która trapi nasz kraj i region od lat, kiedy zasoby wody kurczą się w zastraszającym tempie, nie możemy sobie pozwolić na jej marnowanie – podkreśla ekolog.

Centrum przesiadkowe Opole Główne zostanie oddane do użytku po zakończeniu prac wykończeniowych i odbiorach technicznych. Ratusz zapowiada, że nastąpi to we wrześniu.



# Pysznie, zdrowo i kolorowo w Dobrzeniu Wielkim



Przygotowywanie domowych przetworów było ciekawym doświadczeniem. Fot. Milena Skóra

## EKOLOGIA

W Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzeniu Wielkim w niedzielne popołudnie 14 sierpnia odbyły się warsztaty „Świąteczne bukiety ziołowe” oraz „Zaproś dobre bakterie do swojej kuchni”. Zajęcia poprowadziła zielarka, która przybliżyła uczestnikom m.in. wiedzę na temat zdrowego odżywiania i przygotowywania domowych przysmaków.

MILENA SKÓRA

**P**odczas warsztatów „Świąteczne bukiety ziołowe” mieszkańcy Dobrzenia Wielkiego i sąsiednich miejscowości wspólnie przygotowali bukiety wykonane m.in. z ziół, kwiatów, traw i zbóż. Wszystko po to, by 15 sierpnia, w dzień Matki Boskiej Zielnej, poświęcić

bukiety w kościele. Kwiaty i zioła mają bowiem wyrażać wdzięczność dla Maryi za opiekę nad plonami i za pomoc w pracy na roli, a także chronić przed wszelkim złem.

– Chcemy kultywować tradycję związaną z corocznym przygotowywaniem ziołowych bukiecików – przyznała Gabriela Kollmann, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki. – Każdy przynosi swoje zioła nazbierane na polach i łąkach, siadamy do wspólnego stołu i przygotowujemy piękne bukiety. Możemy w ten sposób pobycć razem, porozmawiać, śpiewać pieśni maryjne.

Warsztaty „Zaproś dobre bakterie do swojej kuchni” poprowadziła Irena Woźniak, zielarka z 24-letnim doświadczeniem zawodowym, która opowiedziała o przygotowywaniu różnego rodzaju przetworów. Przede wszystkim kiszzonek i octów, które są naturalnymi probiotykami.

– Jelita to nasz drugi mózg, dlatego tak ważne jest, aby zwracać uwagę na to, co jemy – mówiła Irena Woźniak, zielarka. – Mogę powiedzieć, że zdrowe jelita są równoznaczne ze zdrową psychiką, wytwarzaniem się hormonów szczęścia i większą odpornością organizmu. W dodatku zielarstwem interesowałam się już w dzieciństwie, bo moja babcia zajmowała się zbieraniem ziół. Zawsze znalazła ona skuteczny sposób na ukojenie wszelkiego rodzaju dolegliwości. Staram się zatem żyć zgodnie z jej przyzwyczajeniami.

Niedzielne popołudnie upłynęło uczestnikom war-

sztatów w miłej i sympatycznej atmosferze. Każda osoba biorąca udział w zajęciach opuściła budynek Domu Kultury w Dobrzeniu Wielkim z pachnącym bukietem polnych kwiatów i ziół oraz z przygotowanymi domowymi przetworami: kiszoncek i octem.

Warsztaty zorganizowała Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeniu Wielkim, Koło Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki i gmina Dobrzenie Wielkie. Ponadto warsztaty zostały sfinansowane z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego oraz przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok

[www.autoczok.pl](http://www.autoczok.pl)

**24h**

**CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4**

**WARSZTAT**

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola      kom. 602 369 462 (A4)  
 ul. Wróblińska 17b      661 333 777  
 tel./fax 77 456 86 58      604 963 702

# Pojechałem rowerem po marzenia do słonecznej Italii



## ROZMOWA

Z **Mateuszem Młynkiem**, który dotarł rowerem z Dobrzonia Wielkiego do Rzymu, o miłości, którą darzy Włochy, przygodach w trasie i różnicach pomiędzy Polakami a Włochami, rozmawia **Tomasz Chabior**.

**Tomasz Chabior: Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, nawet ta z Dobrzonia Wielkiego?**

Mateusz Młynek: To powiedzenie chodziło mi po głowie przez cały wyjazd, słyszałem je nawet w innych językach w Czechach i Austrii, przez które przejeżdżałem. We Włoszech także, głównie z ust obcokrajowców. W trasie byłem dokładnie 31 dni, w tym czasie pokonałem 2,3 tys. km.

**I to bez uszczerbku na zdrowiu!**

Nie do końca, bo już pierwszego dnia, w drodze z Dobrzonia do Kłodzka, śmierzdziało kontuzją. Przejechałem wtedy 130 km, mięśnie piekły niemiłosiernie, w dodatku naciągnąłem mięsień uda. Bałem się, że będę musiał zawrócić, doskwierał mi bowiem przez kilka następnych dni, ale miałem cel i jechałem dalej.

**Z Kłodzka do Czech, a potem azymut Austria?**

Tak, chciałem jak najszybciej wyjechać z Polski, żeby poczuć klimat podróży. Nasz kraj jest piękny, ale magię przygody poczułem dopiero w Pradze. Po drodze zwiedziłem jeszcze Hradec Králové, a w Pradze zostałem na noc. W Czechach wskoczyłem też na europejską trasę rowerową wiodącą z Norwegii na Maltę – EuroVelo 7. Dostałem się wreszcie do Austrii, przejechałem przez Linz i skierowałem się na Salzburg. Czeskie i austriackie ścieżki rowerowe są świetne, dobrze oznaczone i w zdecydowanej większości asfaltowe, więc już na nich zostałem. Po drodze przespaliśmy nad Dunajem, na hamaku, przy ognisku, kąpiąc się w rzece. Nie żałuję, bo to niezapomniane przeżycie, poza tym noclegi były zbyt drogie.

**Kiedy wreszcie wjechałeś do Włoch?**

13. dnia podróży, ale najpierw czekała mnie niezła przeprawa. Gdy dojechałem do Salzburga, zobaczyłem piękne, monumentalne i potężne góry, które wzbudziły we mnie... solidne obawy.

**Alpy...**

Żeby dojechać w ogóle do austriacko-włoskiej granicy musiałem przebić się przez największe i najwyższe pasmo Europy. I to rowerem. Nie wiedziałem więc, czego się spodziewać.

**Faktycznie było tak trudno?**

Nie, ale też nie robiłem 120 km dziennie, tylko jakieś 60–70. Kierowałem się na Bischofshofen, potem na Villach, aż wreszcie – po srogim podjeździe – dotarłem do Włoch, do Tarvisio.

**Dlaczego Twoim celem była akurat Italia?**

Wspaniały klimat, piękne widoki, jedzenie i cudowni ludzie. Jedną z wielu drobnych rzeczy, która została mi ze związku. Spędzałem tam wspaniałe urlopy. Zdążyłem pokochać ten kraj za pyszną kuchnię, piękne widoki, potężny dorobek kulturowy i otwartość ludzi, ich luz. No i tak właśnie pojechałem rowerem po marzenia do słonecznej Italii.

**Po prostu wsiadłeś na rower i wyruszyłeś do Rzymu?**

Nie tak od razu, to marzenie rosło we mnie od jakiegoś czasu. Rok temu zrobiłem trening na trasie Dobrzeń Wielki–Gdańsk. Była to próba moich sił i możliwości mojego roweru. Po powrocie z Bałtyku chciałem jeszcze pojechać do Rzymu, nauczycielskie wakacje to przecież całe 2 miesiące, miałem więc czas. Odłożyłem to jednak na kolejny rok, tym razem mając nie tylko marzenie, ale też potrzebę, by przeżyć taką przygodę. Trasę planowałem na bieżąco,

wyszukując noclegi podczas obiadu lub na trasie, gdy biwakowałem.

**Co ze sobą zabrałeś?**

Telefon komórkowy, portfel, powerbanka, dwa komplety ubrań do jazdy, spodnie dresowe, ubranie wyjściowe i kurtkę przeciwdeszczową. Oprócz tego wziąłem dwie dętki na zmianę, podstawowe narzędzia i hamak. W Salzburgu kupiłem też śpiwór, żeby spać w nim, będąc w Alpach. Zaopatrzyłem się również w butle na wodę o łącznej pojemności 2,5 litra. Jedzenie kupowałem w marketach, czasami stołowałem się w barach i restauracjach.

**Wrómy teraz do sedna. Jak wyglądała dalsza podróż przez Włochy?**

Zjeżdżając z Tarvisio, zobaczyłem jeden z najpiękniejszych widoków w życiu. Trasa wiodła przez starą trakcję kolejową i tunele. Wyjeżdżając z nich, otwierały się panoramy rzecznych dolin z zielonymi



„Każdy, kto poczuje taką potrzebę, powinien tego spróbować! Poczuc tę magię, wejść w ten nastrój, poznać ludzi z takimi samymi celami, zobaczyć to wszystko i zakosztować dobroci świata” – podkreśla Mateusz.  
Fot. archiwum prywatne

płaszczyznami lasów okalającymi strzeliście górujące skalne szczyty. Następnie pojechałem do Udine, a stamtąd do słynnej Wenecji. Kolejnymi punktami na mapie mojej wyprawy były Ferrara i Bolonia, w drugim z miast uczestniczyłem nawet w wieczorze panińskim.

#### Jako kto?

Jako spontaniczny uczestnik. Panie zaprosiły mnie do stołu, były ze swoimi partnerami, co mnie zdziwiło. Okazało się, że we Włoszech tak bywa, a ci chcieli pobawić się razem z dziewczynami – ponoć z zazdrości. Towarzystwo namawiało mnie jeszcze do wspólnego wypadu na imprezę, ale odmówiłem, bo kolejnego dnia wyruszałem dalej.

#### Dokąd tym razem?

Do Florencji, po drodze zahaczyłem jeszcze o jezioro Suviana. Tak wjechałem do Toskanii, a moim kolejnym przystankiem było miasteczko San Gimignano, gdzie spotkałem cennych mi kompanów z Dobrzecia Wielkiego i Starych Siołkowic. Potem pojechałem do Sieny, a następnie do Mariny di Grosseto nad Morzem Tyrreńskim. Kolejne były Orbetello i jezioro wulkaniczne Bracciano. Tam strzeliła mi sprychna, więc zaprowadziłem rower do serwisu. Maestro założył nową, przesmarował też części, przyniósł espresso i zjadł ze mną śniadanie. Potem ruszyłem prosto do Rzymu, łapiąc po drodze kaptura. Poradziłem sobie z nim i wreszcie, 25. dnia podróży, dotarłem do stolicy Włoch. Zwiedzanie jej rowerem to chyba najlepsza opcja. Omijałem korki i przejeżdżałem na czerwonym świetle, w białej koszuli, jak prawdziwy Włoch.

#### Jak wróciłeś później do domu?

Kilkoma pociągami. Z Rzymu do Opola jechałem przez 2 dni. Natomiast z Opola do Dobrzecia Wielkiego dojechałem już rowerem.

Oczywiście jak Włochy, to

#### i kuchnia. Czym się kierowałeś, wybierając dania?

Szukałem tego, co lokalne. Skoro w Tarvisio i Udine, czyli na północy, wyraźne są wpływy kuchni austriackiej, to skosztowałem *apfelstrudel*, taką ichnią szarlotkę. W Bolonii o dziwo nie je się spaghetti bolognese, a przepyszne *tagliatelle al ragu* oraz mortadeli. We Florencji zjadłem owoce morza w bułce z typowego tam street fooda, a na zachodnim wybrzeżu – makaron z owocami morza. W wielu miejscowościach i miastach Toskanii raczyłem się tamtejszymi serami, szynkami i oczywiście winem. W Rzymie z kolei zjadłem pizzę romanę i typowy dla stolicy Italii makaron *cacio a pepe* polany sosem z serem *pecorino* i pieprzem oraz carbonarę.

#### Nie bałeś się jeździć rowerem wśród włoskich kierowców?

Oczywiście, że się bałem! Nie było dla mnie żadną tajemnicą, że Włosi to szaleni kierowcy! Podobno to przez pośpiech, tak samo jak obicia i rysy na ich pojazdach. Ciekawe, że ten naród żyje powoli, chwytając ich *la dolce far niente* [słodkie życie – przyp. red.], ale zapomina o tym za kierownicą. (śmiej) W Rzymie byłem świadkiem, jak szarpało się dwóch seniorów, jeden jechał skuterem, drugi fiatem pandą. W Bolonii natomiast słyszałem, jak jeden kierowca krzyknął do drugiego „jeździsz jak moja żona!”. Stracha napędził mi też Włoch, który wyprzedzał mnie, mieszcząc się na milimetry między mną a jadącą z naprzeciwka ciężarówką, i to bez zwalniania!

#### Czym Polacy różnią się od Włochów?

Włosi mają ciepły klimat i w nich też jest gorąco. Są bezpośredni, ekspresyjni, głośni, radośni i mają gorące temperamenty. U nich takie podejście do życia jest wrodzone, a u nas podobno pojawia się po kilku głębszych. (śmiej) W dodatku Włosi żyją w stylu *la dolce vita*



Dotarcie rowerem do Rzymu zajęło dobrzenianinowi 25 dni. Tam zobaczył pomnik Wiktora Emanuela II (zdj.) i wiele innych wspaniałych budowli.  
Fot. archiwum prywatne

[słodkie życie – przyp. red.], łapią dzień, czego nam często brakuje. Nasza rzeczywistość to odpowiadanie „jakoś leci” albo „bywało lepiej” na powitanie.

#### Ciesz się życiem...

Mają bogate życie towarzyskie, są zadowoleni z życia. My niestety zamykamy się w domach, co zresztą jest uwarunkowane przez klimat. W Italii lato jest dłuższe i cieplejsze, sąsiedzi wystawiają na ulice stoły i telewizory, spędzają tak wspólnie wieczory, uciekając z rozgrzanych mieszkań, rozmawiają, oglądają mecze. Podczas mojej podróży widziałem też przerwę dwóch jednostek żołnierzy, było ich w sumie dwudziestu. Mimo służby zatrzymali się na półtorej godziny na espresso i jedzenie, bo oni muszą przynajmniej raz dziennie urządzić sobie takie nicnierobienie. Włosi

nie spieszą się, no chyba że na drogach. (śmiej)

#### Jakieś mądre słowo na koniec?

Każdy, kto poczuje taką potrzebę, powinien tego spróbować! Poczuj tę magię, wejść w ten nastrój, poznać ludzi z takimi samymi celami, zobaczyć to wszystko i zakosztować dobroci świata. Dosłownie sprawdzić, jak cały wszechświat sprzyja, kiedy czegoś bardzo pragniesz. Cieszysz się wtedy każdą chwilą, najmniejszą rzeczą. Wietrzysz głowę i napełniasz duszę.

#### Planujesz kolejne rowerowe wojaże po Europie?

Nie byłem jeszcze w Skandynawii i wschodnich państwach bałtyckich, co stanowi jakiś załazek następnej takiej wyprawy. Kuszą mnie także Gruzja i Japonia, ale to już nie rowerem.

Dziękuję za rozmowę.

# Ale się działo! Western City był imprezą jedyną w swoim rodzaju

## ROZRYWKA

15 sierpnia miała miejsce impreza o wdzięcznej nazwie Western City, na której mogliśmy się poczuć jak na Dzikim Zachodzie. Nie zabrakło atrakcji, zarówno tych dla dzieci, jak i dla dorosłych.

NATALIA KWOSEK

**F**estyn miał miejsce na łące przy skrzyżowaniu dróg Lipie Laski-Rybna-Leger-Popielowska Kolonia.

Co od razu rzucało się w oczy, to wybieg przygotowany dla koni, których bezpłatnie można było dosiąść i zrobić parę okrążeń. Nie dało się ich nie zauważyć, a to za sprawą ogromnej kolejki, która ustawiała się przed ogrodzeniem.

Kolejną atrakcją byli Strażnicy Teksasu, których na rzecz ówczesnej imprezy

można było nazwać Strażnikami Dobrej Zabawy. Nazywają się Clint i Eastwood.

– My przede wszystkim z wysokości 3 metrów będziemy obserwować wszystkich ludzi, patrzeć, czy się grzecznie bawią, czy pojazdy biorące udział w zabawie mają atesty. Pilnujemy dobrej zabawy, chcemy wywoływać uśmiech na twarzach, przede wszystkim najmłodszych – mówili Clint i Eastwood.

Na imprezie można było znaleźć stoisko z losami, gdzie wygrać można było tort, rower lub przelot parolotnią. Oprócz tego masa innych kowbojskich upominków, takich jak kapelusze, w których posiadanie wszedł praktycznie każdy z uczestników.

Oprócz całej masy atrakcji również fani motoryzacji mieli na czym zawiesić oko. Na western zjechały się naprawdę stare oldtimery, nie chodzi tutaj tylko o samochody czy motocykle, ale także traktory, co niektóre nawet starsze niż



Clint i Eastwood, którzy pilnowali dobrej zabawy.

Fot. Natalia Kwosek

wszystkim dobrze znany Ursus C-330. Ciągniki także oferowały liczne przeżycia, takie jak letni kulig czy przejazd na przyczepie.

## Integracja z cudzoziemcami w skansenie

## ROZRYWKA

**20** sierpnia, w przedostatni weekend wakacji, w Muzeum Wsi Opolskiej odbył się festyn integracyjny o nazwie Opolskie Gościnne. Trwał on 6 godzin i przygotowana została cała masa atrakcji.

Wstęp na całe wydarzenie był bezpłatny. Festyn dzielił się na kilka tematycznych stref: strefę Estrady, strefę Edu, strefę Zabawy, strefę Info oraz strefę Smaki Świata.

Pojawił się zespół Siołkowiczanki i Qiong Lin-Ostrowska, która uczyła gry na chińskim instrumencie. Były też warsztaty, gdzie przygotować można było rękodzieła w stylu ukraińskim, czyli lalki motanki, czy malowanie opolskiego wzoru. Było także parzenie herbaty w stylu chińskim. W strefie gastronomicznej natomiast można było spróbować smaków z całego świata, m.in. sajgonek.

Wydarzenie samo w sobie było bardzo



Qiong Lin-Ostrowska grająca na chińskim instrumencie.

Fot. Natalia Kwosek

ważne, szczególnie w dobie wojny przy wschodniej granicy naszego kraju. Coraz częściej można usłyszeć na ulicy rozmowy w językach, których wielu z nas nie zna.

Na festynie integrowali się nie tylko

mieszkańcy Opolszczyzny, ale także gospodarze, czyli przedstawiciele samorządów, pracownicy urzędów, gmin, instytucji kultury czy koła gospodyń wiejskich. Nie zabrakło Marszałka Województwa Opolskiego Andrzeja Buły, Wójta Gminy Popielów Sybilla Stelmach czy Dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy Macieja Kalskiego.

Parę słów należy jeszcze wspomnieć o miejscu, w którym odbyło się całe wydarzenie. Muzeum Wsi Opolskiej jest ważnym miejscem dla opolan. Zdaje się, że lepszego wyboru dokonać nie można było.

– Dobrą imprezę można zorganizować wszędzie, a w Opolu jest wiele takich miejsc, gdzie można by było spełnić założenia tego festynu. W muzeum tę specyfikę chyba najlepiej można pokazać – dodaje Jarosław Gałęza, Dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej.

Portal Opowiecie.info objął wydarzenie patronatem medialnym.

NK



**Rozmawiamy z WACŁAWEM KOCIENCKIM**, byłym sołtysiem wsi Zawież, obecnie Przewodniczącym Rady Gminy Pokój. W gminie Pokój mieszka od 42 lat, przez cały ten czas aktywnie udziela się na rzecz mieszkańców i lokalnej społeczności.

#### Jak to się zaczęło?

Do Zawieży wprowadziliśmy się w 1980 roku, także jesteśmy ludnością napływową. Miałem wtedy 27 lat, byłem pełen energii, zresztą w poprzednim miejscu zamieszkania też udzielałem się społecznie, tak więc było to już zakorzenione. Zacząłem uczestniczyć w życiu naszej wsi, gdy dzieci chodziły do szkoły, były to trójki klasowe czy komitet rodzicielski. Jednak taka konkretna działalność rozpoczęła się gdy w 2003 roku zostałem sołtysiem.

#### Jakie były początki, cele?

Pierwszym moim celem było doprowadzenie świetlicy wiejskiej do stanu używalności, w gminie napisaliśmy projekt, a dzięki pozyskanym środkom przeprowadziliśmy remont sali. Na początku musieliśmy wymienić podłogę, mieszkańcy zaraz się skrzyknęli do wspólnego działania, a starsze pokolenie, „fachowcy” nadzorowali pracę i dzielili się wiedzą.

Zaczęliśmy organizować dożynki parafialne, w czym bardzo pomagał nam proboszcz, rada sołecka i oczywiście mieszkańcy. Z czasem nasze dożynki stały się znane w całym województwie, było już tak, że odwiedziło nas ponad 1500 osób.

Później okazało się, że możemy zdobyć środki na budowę placu zabaw, więc od razu zaczęliśmy pisać projekt. To było pole orne. Dostarczono nam sprzęt, gmina przyznała środki na ogrodzenie, a my wyrównaliśmy cały teren, a to wszystko dzięki ludziom, znalazł się ciągnik, znalazła się ziemia i prace ruszyły.

#### Czyli współpraca układa się dobrze?

Myślę, że bardzo dobrze, gdyby nie

## Wacław Kociencki: Jeśli są chęci to energia sama się znajdzie

ludzie to co ja sam bym zrobił? Na tym to właśnie polega, inicjatywy były nasze, ale wykonywaliśmy je wspólnie. Współpracuje z nami lokalna stacja Caritas, rada sołecka i straż, każdy ma swoje obowiązki i chcemy razem zadbać o potrzeby mieszkańców. A miałem trudniej, bo nie byłem stąd, ludzie mnie obserwowali, musiałem ich do siebie przekonać. Bardzo pomagała i nadal pomaga też gmina, zawsze mogę liczyć na Panią Wójt i pracowników urzędu.

Staram się im odwdzięczać, pomagać. Gdy były potrzebne pieniądze na wycieczkę szkolną, to chodziłem do gminy, aż wychodziłem (śmiech), na Miłkołaja robimy paczki dla dzieci, w święta również dla osób starszych. Do Starostwa jeśli trzeba to też pojadę, załatwię, na ile będę mógł.

#### Jest Pan Przewodniczącym Rady Gminy Pokój

Od 2010 roku jestem radnym i wiceprzewodniczącym rady, od 2018 roku zostałem mianowany przewodniczącym. To odpowiedzialna funkcja, to Rada decyduje, które uchwały zostaną realizowane. Jeśli nie wyrazi zgody dokument musi zostać poprawiony i ponownie zostaje przedstawiony. Dobre jest to, że nasza Rada organizuje spotkania robocze. Każdy może się wypowiedzieć, zając swoje stanowisko i to bardzo pomaga przy późniejszym podejmowaniu decyzji. Oczywiście nie zawsze jesteśmy jednomyślni, czasem zdarzają się konflikty, ktoś ma inną propozycję, po to właśnie są głosowania.

#### A co z pracą zawodową?

Przeprowadziliśmy się tutaj ponieważ można było znaleźć zatrudnienie, wybudowaliśmy też tutaj dom. Jestem typem człowieka, który potrafi wszystko zrobić. Np. budowałem jachty na stoczni w Dobrzenu Wielkim, więc swego czasu byłem skutnikiem (śmiech).

#### Jak rodzina reagowała na Pana zaangażowanie społeczne?

Moja żona działa w Caritasie, syn w straży pożarnej, no lepiej chyba być niej może. Jeśli chcieliśmy coś zrobić dla tej wsi, musieliśmy to pogodzić. Kiedy ja wychodziłem to żona pilnowała dzieci i odwrotnie. Rodzina nie tylko mnie

wspierała, ale też angażowała się i pomagała. Za to bardzo im dziękuję.

#### A co z czasem wolnym?

Gdy budowaliśmy dom to go praktycznie nie było, teraz jestem na emeryturze to czasu mam mnóstwo. Ze względów zdrowotnych pożegnałem też sołtysowanie, zostałem wspomagającym sołtysa radnym.

Dużo czytam, bardzo lubimy z żoną chodzić do kina czy podróżować, zwiedzać Polskę. Mamy tu tak wiele pięknych miejsc, często odwiedzamy Warszawę, ostatnio byliśmy w Dąbkach. Moi dwaj synowie mieszkają niedaleko Trójmiasta, także Sopot, Gdynię i Gdańsk mamy opanowane (śmiech). Po drodze odwiedzamy Szymbark, Sandomierz czy Kazimierz Dolny. Zajmuję się też wnukiem, no i odpoczywam, w końcu to emerytura.

#### Skąd energia na to wszystko?

Jeśli chce się coś zrobić to energia przychodzi sama, wystarczy chcieć. Gdy wychodziłem z inicjatywą to ludzie sami dołączali.

#### Jakie ma Pan plany na przyszłość?

Pozyskanie środków ze starostwa na remont drogi powiatowej, miała biec przez całą długość Zawieży. Moim marzeniem jest jeszcze przed końcem kadencji, wsiąść do samochodu i przejechać po drodze powiatowej przez całą wieś. Nasz plac zabaw też wymaga już remontu i chciałbym tę sprawę doprowadzić do końca.

Boli mnie to, że uciekają od nas młodzi ludzie, wyjeżdżają za chlebem. Jeśli nic się nie zmieni to za kilka lat nasza wieś będzie domem starców. Mieszkańcy z czasem też chcą odpocząć, nadzieja w młodych, a tych jest coraz mniej.

#### Czy chciałby Pan coś powiedzieć mieszkańcom?

Chciałbym podziękować mieszkańcom, pracownikom Caritas, strażakom, a w szczególności mojemu zastępcy Stanisławowi Ochendzanowi, który współpracował ze mną, pomagał mi i na którego zawsze mogłem liczyć. Chciałbym żeby nasza wieś dalej się rozwijała, tętniła życiem, a gdy mnie już tu nie będzie żebym mógł czuć, że ona jest naprawdę nasza.

**Dziękuję za rozmowę.**

# Sadzenie drzew w betonowych donicach nie uratuje nas przed katastrofą klimatyczną



Drzewko w donicy nie jest powierzchnią biologicznie czynną.

Fot. Anna Plewa

## ŚRODOWISKO

Miasta odgrywają decydującą rolę w walce z coraz dotkliwiej odczuwalnymi zmianami klimatycznymi. Tymczasem w Opolu zamiast w adaptację do zmian klimatu inwestuje się w miniaturowe drzewka w betonowych donicach.

ANNA PLEWA

Zupałami i suszą, które są konsekwencjami przyspieszających zmian klimatu, nie radzą sobie nawet duże drzewa z solidnym systemem korzeniowym. Jeszcze większy problem z przyjęciem się i przetrwaniem w tych warunkach mają młode drzewka, a szczególnie te zasadzone w betonowych donicach.

– Samo nawadnianie drzewek zasadzonych w donicach z betonu nie wystarczy, by miały szansę przetrzymać upały – wyjaśnia ekolog Grzegorz Ostromecki. – Trzeba jeszcze pamiętać o temperatu-

rze, na której wahania korzenie drzew są bardzo wrażliwe. W glebie te wahania są minimalne. W donicze sięgają kilku stopni Celsjusza. Betonowa donica nagrzewa się i wychładza bardzo szybko i nawet jeśli rośliny są nawodnione, przy upałach dochodzi do denaturacji białek i zatrzymania pobierania wody.

Ponadto utrzymanie przy życiu drzewek w betonowych donicach w dobie ocieplającego się klimatu i suszy jest po prostu bardzo drogie. – Te drzewka mają niewielkie szanse, żeby przetrwać. Co roku będą więc wymieniane na nowe. Gwarancje wykonawców kiedyś się skończą i miasto będzie zmuszone finansować te wymiany z pieniędzy publicznych, czyli naszych.

### Atrapy w donicach nigdy nie będą pełnoprawnymi drzewami

– Te miniatuorki mogą pełnić jedynie funkcję ozdobnika – mówi ekolog. – Takie drzewko nie jest przecież powierzchnią biologicznie czynną. Nie jest atrakcyjne dla zapylaczy, czyli nie sprzy-

ja bioróżnorodności. Nie pełni też funkcji retencyjnej. A przecież gromadzenie wody, regulacja wilgotności gleby i powietrza i schładzanie otoczenia to główne zadania zieleni w mieście.

Ponieważ drzewa w donicach w żaden sposób nie redukcją efektu miejskiej wyspy ciepła, nie czynią też znośniejszymi coraz mocniej odczuwalnych zmian klimatu.

### Jak bardzo zielone jest Opole?

– Zielone Opole nie powinno być chwytliwym sloganem. Opole prawdziwie zielone powinno być przyjazne, czyli niebetonowe, oraz ekonomiczne, a więc i ekologiczne. Tymczasem marnujemy wodę latem, wylewając ją na beton czy realizując takie inwestycje jak ogrody wertykalne – tłumaczy Grzegorz Ostromecki.

Zmiany klimatu wymuszają odbetonowanie polskich miast. – Mam nadzieję, że ten trend, który widać już w Europie, dotrze i do nas. Tylko że wydaliśmy ogromne pieniądze na betonowanie, a prędzej czy później będziemy zmuszeni

wydać równie ogromne pieniądze na usuwanie skutków wszechobecnej betonozy. Straciliśmy też mnóstwo czasu w wyścigu z przyspieszającymi zmianami klimatu. Tych strat już nie odrobimy – podsumowuje ekolog.



# We antreju przi kafeju



## SZANUJMY NASZE TRADYCJE

Liliana Wencel jest dobrze znana naszym Czytelnikom. Jej prace, zgromadzone w pokonkursowym archiwum Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”, zamieszczaliśmy wielokrotnie w naszym „antreju”. Poruszane przez autorkę tematy dotyczą bardzo często zaobserwowanych przez nią samą kulturowych przemian, obyczajów, zmieniającej się tradycji. Osobiście bardzo cenię jej filozoficzne podejście do życia. Tekst zamieszczony w tym wydaniu znakomicie odzwierciedla to, co frasuje zapewne nie jednego z nas. Czasami trudno jest nam się z tym pogodzić. Być może zadajemy sobie pytanie, jaki mamy w pływ na zmieniającą się na naszych oczach tak zwaną rzeczywistość? Porównanie dawnego i obecnego świętowania przedstawionego w pracy Liliany Wencel można by przyjąć jako pretekst do szerszej dyskusji na temat relacji współczesnego człowieka ze światem w ogóle. Praca, jak dobrze pamiętam, powstała jakieś 10 lat temu. Od tamtego czasu wiele się wydarzyło. Życzę wszystkim dobrej lektury i proszę, abyśmy szanowali nasze rodzime tradycje i zwyczaje.

Krystian Czech – łod Franca Jóskowego





# DOŁWNE I DZISIEJSZE ŚWIYNTOWANIY



Fot. Marianna Kijańska-Chabior

**LILIANA WENCEL,** mieszkanka Ochódz, wielokrotna laureatka Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”

Jak tyn cas wartko leci... Anich się łobejrzała, a już zech przed tydnym Abrahama świyntowała! Trochan z tyn bóło łotania i szykowania, bo zech się uparła, że nie chcan świyntować tego rodzinnego świynta w jakejś – choćby nołlepszej – knajpie, jyno w dóna – w wielkiej izbie gojścinnej, dzie idzie zmieścić do trzidziestu ludzi, a akurat tela miało sie ich u mie na tyn fajerze zjawić. Całoł rodzina mi pomołgała wszystko tak wyrzchtować, coby jak gojście przidóm, nie trza już bóło nic robić, jyno jejs, pić, wyselić sie i fajerować: moja mama upiykla miynsa, ciotka i kuzynka pomógły z ciastóma. Udało nóm się zdónżyć z wszystkim na

cas, bo jak przišli, stól bóło już piyknie nakryty i zarolż stanóny na niym rozmaite miski i pólmiski z dobrym jedzyniym, potyn przisoł kafej w piyknych starych dzbankach i dó niego nasz nołlepszy słónski kołóć – z syryn, makyn i jabkyn, no i dwa wielke torty – sekuladowy i pozimkowy, bo bez dobrego torta niy ma jubileuszów... Moja mama przigotowała na tyn wiecór take śmiyszne wystympy, z ftorych my się przypómnieli dołwne casy naszego dzieciństwa, wieku dorolstania i modojści: jak my się latym w krzipopie kómpali, a zimóm na tym samym krzipopie na lodzie kiołzdali, na łónkach bez lato w bala, a bez zimian – w hokeja grali. Pokolzała też wszyskym mój bioły heklowany cieply klejdzik z wołny, coch go miała na mój rocek w kojściele i cieplóm myckan z przedszkola. Wszyjcy

się bardzo dobrze bez to bawiyli i ani myśleli do dóm iś, bo nawet ci, co zawdy z kuróma spać chodzóm, siedzieli aże do drugej w nocy, a ci nołwytrwali, a wiync joł i moje dzieci siedzieli my i się łospołwiali do samego rana, bo my przecan u siebie w dóna byli... Na kóniec, już dobrze po pólnocy, ale jak jescy wszyjscy byli, podziynkowałach jyn za przibyciy i za miłóm zabawan, ale tez pedziałach, że moym celym bóło wydobyć z dołwnych wspomniyń tan niezastómpionóm dómowóm atmosferan, ftorej nie umiy dać zołdnół knajpa ani gospoda i myślan, że mi się to udało, a że zacóni mi klaciać, to znaczy, że tak bóło naprołwdan...

Dołwne świyntowaniy i fajerowaniy znóm jyno z łopowiejści moich ołpów i rodziców, ale jescy jak za mgłóm pamiyntóm te dołwne fajery, na ftorych

zech jako małe dziecko też bóło. Moje ołmy i ołpy zawsze gołdali, że kiedyjś to wcale nie bóło zołdnych wielkich fajerów, bo nawet świynta bóły skrómnne i uboge, za to bardzo tradycyjne i rodzinne – z krysbaumym, śledziym, mołczkóm, makówkóma i drobnymi gyszynkóma, jak własnoryncznie uheklowany saulik, zekle abo rankawicki. Na Wielkanoc sie nade wszystko łajzióło do kojścioła, a na świóntecnym stole musiały być krołśónki i kołóć i też nie bóło wielkygo świyntowaniół. Trzeciyn świyntyn bół łodpust parafialny, na ftory się projsióło rodzinan z sómsiednich parafiów na dobry słónski łobiółd, a potyn na kołóć abo babkan z botnkafejym. Geburtstagi bóły u nołs blank skrómnne, a imienin się wcale nie łobchodzióło. Mój ojciec nóm zawsze na prawie każdem fajerze przypóminoł, że łón – jak bół mały – to musioł dziynnie rano zjejs talyrz melki, czyli zupy mlynczej zaklepanej móńkóm, a jak mioł urodziny, to dostół ji aże dwa talyrze i to musiało mu styknónć za gyszynk i za fajer razym... Jak z tych rodzinnych wspomniyń wynikoł, jedynym naprawde wielkym świyntym bóło w rodzinie wysely. Pewnie wzióno się to stónd, że tam zbiyraly się dwie rodziny narolż i jedna nie sćiała być gorszoł łod drugej, a że kiedyjś rodziny bóły wielke, to i wyselne przijynciy musiało take być. Wysela robióło się nołchantni póznym latym abo wczesném jejsiynióm, bo wtedy w łogrodach bóły swoje gymize, to tóni





wyszło, a przed wyselom bióło się swinian na mlynso i wuszty. Dziwne, iże piyrwej rodziny bóły wielke, ale zmiejścióły się w wysely w dómach, a dzisiej sóm małe, a musóm fajerować w knajpach... Casyn rodzina póna modego siedziała u niego w dóma, a rodzina pani modej w jej rodzinnym dómu, a dopiyo na wiecór spotykali się w gospodzie na potańcówce, na ftorej tańcowała całół wiejś. U mojej mamy na wyselu zrobili tak, że łobioł zjedli i kafej wypili w dómu rodzinnym mamy, na kolacjan śli do papy, a dopiyo stamtónt na zabawan do kacmy, dzie kucharki prziniósty jescy wiecierzóm do jedzynioł, żeby godni nie musieli tańcować. Na takim wyselu to i gojście, i kucharki, i kelnerki, i druhnny z družbóma byli z nołbliższej rodziny i bez to nie bóło tan żóldnych cudzych ludzi. Pewnie też ze zwykłej ślónskej gospodarnójści wzięón się zwyczaj, że druhnny i družbowie byli kojarzyni na tyn jedyn dziyń z łobu rodzin i jyno jak ftojś mioł śaculan abo siaca, to móg z niymi przisć, ale nie bóło wtedy jakichś cudzych osób towarzyszónych, czyli partnerów do tańca i towarzystwa, jak to je dzisiej. Poprawiny zają wzięóny się stónd, że na kóniec lata trza bóło wartko zjejsć naszykowane jóldło, żeby się nie zepsuło, bo wtedy się

darów Bożych nie marnowało i bez to się sprosało nołbliższóm rodzinam na drugi dziyń, coby to całe jóldło pozjóldali, a dzisiej z poprawin zrobiół się drugi dziyń wysela – z orkiestóm abo wodzirejym...

I tak poleku dotarłach do dzisiejszych casów i łobecnego świyntowanioł i fajerowanioł, a że rodzinam mómy wielkóm, to i fajerów co niymiara. Łód lata to je u nołs piyrzół wolnoł sobota w dóma, a nie na gojścinie. Ale musan tu prziznać, że te nowe fajery i nowoczesne świyntowaniny nie bardzo mi pasujóm, bo to je wszystko take sztuczne, napuszóno i na pokaz, a niy ma w tym dołwnej ludzkej serdecnojsći, bliskojsći i wiynzów rodzinnych. Przede wszystkim rodzinne świynta przeniósty się z dómów do knajpów, choć izby sóm w dómach wielke, ale nikómu już się nie chce tyle szykować, bo ludzie się zrobili za wygodni. Te knajpy i sale sóm wszyscy do siebie podobne, wyrychtowane modnie, wedug nowego – zimnego, ale nowoczesnego stylu. Niedółwno zech się tak radowała, że idan na wysely, co baje w urzóndzónej po starymu sali, czyli tak, jak tu dołwni u nołs w gospodach bóło. Jakech sie jednak zdziwióła, jak się drinny snóldłach, bo całół sala bóła świyžo wyremóntowanał po blank nowymu... Własciciel, za-



pytany, camu i po co to zrobiół, łodpedzioł mi, że trza isć z duchym casu... Warzóóm nóm i nołs łobslugujóm na tych fajerach cudzi ludzie, nawet zabołwajóm nołs dzisiej rozmacić wodzireje, a nie miejscowe kundny. Zawodowe kelnerki tak się uwijajóm, że co chwilan te talyryki zają zbiyrajóm i to strach się na chwilan łobrócić, bo

zarółzki zają wszystko wymiynióm. Moja teściowa na przykład, jak łostatnio jadła torta na wyselu, to się na chwilan do kogojs łobrócióła, a jak ściała dokórcyc jejś, to już niy miała co, bo kelner zdóńżół wartko wzionć talyryk z tym tortym i postawiół ji cysty, za to prózny... Tuż kóždy, zanim idzie tańcować, musi pilnować, coby wszystko





Zdjęcia: Milena Skóra

zjęć... Modół para się starość, coby gojście mieli jak nołwiynicy atrakcyj, a to jakis pokaz zdjync, a to budka fotografa, sekuladowoł fóntanna, dzie idzie łowoce tónkać, a to zają jakęś inne – cansto gupie gry, prowadzone przez discopolowych muzykantów, co wcale nie pasujóm do naszej ślónskej tradycji. Przed wyselým modzi robióm próbne frizury, a dopiyo po weselu – zdjyncia ślubne, za to „profesjonalne”, a orkiestra już wcale nie groł starych melodii, jyno te modne, nowoczesne... Joł się do dzisia bardzo radujan, że na mojn weselu grali prawdziwi muzycanci na prawdziwych instrumentach nasze

ślónske piosynki. Podobnie je z fajeróma kómunijnymi, dzie nołważniejsze stały się stroje, prezenty i caoł łoprawa, a jak roł spytałach się dzieci w trzeciej klasie, po co idóm za tydziyń do I Kómónije, to żoldne mi nie umiało na to łodpedzić... I tak na tych dzisiejszych fajerach musimy durch dołwać pozor, coby nadónżać za przigotowanym wcejśni scenariuszym i niy ma już na nich miejsca na zwykłe łosprołwianiy i śpasowaniy, ani żoldne niezaplanowane działaniy, a to je z jednej stróny ciekawe, ale z drugej dojś mancónce... Jak tak się nad tym trochan zastanowić, to mi się zdówoł, że dzisiejsi ludzie stra-

ciyli z sobóm kóntakt i niy majóm już ło cym ze sobóm gołdać, a cóż dopiyo się dokupy śmiołć... Docho-dzi jescy rzec gyśynków, ftore dołwni bóly bardzo skrómnne, ale niewymuszónne i zawsze mile widziane, a dzisiej licóm się jyno koperty z łodpowiedniym wkładym, a nieftore pary robióm listan potrzebnych jym rzecy abo wprost pi-sóm na zaproszyniach, że życóm sobie jyno piniyndzy, a zamiast kwiołtków – flaszkan wina. Inkszoł rzec, że łostatnio się corołz canścij słyszcy taky przisló-wiy, że im wyynksze wyse-

ly, tym huczniejszy rozwód i to całkym niedugo po wyselu, stónd sóm już i tacy, co się specjalizujóm w łorganizowaniu właśnie... rozwodów, czyli fajeru, jakęgo kiedyś nawet nie bóło w słowniku normalnej ślónskej rodziny...

Take rzecy bóly piyrwey nie do pomyslyniół, ale cóż na to poradzić? Casy się zmiyniajóm – cy nóm się to podoboł, cy ni, a nóm łostało jyno się z tym pogodzić, ale dobrze, że to, co bóło dołwni, casyn choć pospóminać możymy, jako i joł tukej zrobiólach...

## Dzie sie podzióły tante dołwne casy...

Dziejś mi sie podzióła krajino  
 lołt szczynśliwych, niewinnych,  
 snów naiwnych, dziecinnych,  
 ludzi prawych, prawdziwych,  
 dómów z krzizym na ścianie,  
 dziejś bół chwołłóny – Panie,  
 w mowie prostej jak przeżegnanie,  
 krajino  
 ławecków z ołmelkóma,  
 podwórków z ganśmi, kuróma,  
 połnych furów z kónioma, krowóma,  
 sianym, lipóma i miodym pachóncoł,  
 na świynta mołckóm i lasym wóniejóncoł,  
 na zawsze w naszej pamiynci łostajóncoł...

Zapodziólajs nóm sie dziejś w tym nowym świecie  
 i cekolsz, aże sami juzajś znojdziymy Cie...

SPONSORZY KATEGORII:



# Węgiel tylko od święta. Trzeba się liczyć, że będą zapisy na opał



Fot. Pixabay

## GOSPODARKA

Przed składami opału kolejek nie ma, jednak węgiel kupują tylko ci, których stać na to, żeby za tonę zapłacić około 3,5 tys. zł. Ale tym, którzy nie kupują teraz, nikt nie zagwarantuje, że dostaną go później, bo węgla jest za mało. Być może dlatego pojawiły się informacje, że Elektrownia Opole będzie tanio sprzedawała węgiel dobrej jakości. Sprawdziłiśmy, czy te informacje są prawdziwe.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

– Elektrownia Opole nie będzie zajmowała się dystrybucją węgla – odpowiedziało Opowiecie.info Biuro Prasowe PGE.

A węgla obecnie na składach opałowych jest tyle, jak w minionych latach po sezonie grzewczym, czyli resztki.

– Strach zagląda w oczy, że towaru zabraknie – przyznaje Adrian Piechota, opolski przedsiębiorca z branży węglowej. – Już zostało policzone, że na pewno zabraknie, można szacować, że gdzieś od 2,5 mln ton do 3 mln ton.

Czy tej zimy chłód zajrzy do wielu domów, skoro już wiemy, że węgla jest za mało?

– Nie chcę wysuwać tak

daleko idących tez – zastrzega Adrian Piechota. – Teraz zaopatrujemy się na rynkach światowych, ale węgiel jest bardzo drogi, więc tym dobrem trudno będzie sobie zabezpieczyć całą zimę.

Węgiel sprzedawany w Opolu pochodzi z różnych krajów, z innych kontynentów, ale skąd konkretnie jest sprowadzany, to pozostaje tajemnicą przedsiębiorcy.

Teraz rzadko kto kupuje np. 2,5–3 tony węgla na całą zimę, a zwykle bierze pół tony. Są też tacy, którzy przychodzą po 20-kilogramowy worek, a za jakiś czas, jak będzie ich na to stać, znów kupią kolejny worek.

– Patrząc na to, że tona węgla kosztuje od 3400 do 3500 zł, to mało kto pozwoli sobie na zabezpieczenie całej zimy – przyznaje Adrian Piechota.

Ekspert z branży energetycznej już policzyli, że tegorocznej zimy na ogrzanie węglem jednorodzinnego domku będzie trzeba (po obecnych cenach) około 15 tys. zł.

Jednak z tym zakupem na bieżąco też za chwilę będzie olbrzymi problem, bo nie ma regularnych dostaw węgla do Polski.

– Z polskich kopalń w ogóle nie ma dostaw – mówi opolski przedsiębiorca branży węglowej. – Trudno rozeznaczyć, co tam się dzieje, bo statystyki podają, że węgiel jest wydoby-

wany, jednak w rzeczywistości do tego węgla nie ma dostępu firma ani przeciętny obywatel. Węgla z importu wschodniego, który mieliśmy w poprzednich sezonach w ilości takiej, jakiej potrzebowaliśmy, nie ma i nie będzie.

Co więc będzie? Nie na żarty trzeba się obawiać, że opał ludzie kupią od święta i na niedzielę?

– Obecnie węgiel mamy, ale obawiam się, że będziemy robić zapisy na węgiel, tak jak było za czasów komuny, o czym opowiadają mi rodzice – przyznaje Adrian Piechota. – Na taki z kalorycznością odpowiednią do naszego klimatu. W latach minionych

magazyn o tej porze pękał w szwach, w tym roku mamy zabezpieczenie 10 procent, porównując do przeszłości, a jesteśmy przed sezonem. Nie będzie łatwo...

Na rynku pojawia się też tańszy węgiel, ale on ma zdecydowanie niższą kaloryczność.

– Uczciwy dostawca nie jest w stanie zejść poniżej tej ceny, z nieuczciwymi nie zamierzamy konkurować – podkreśla Piechota. – Nasz węgiel pochodzi z różnych krajów.

Na składach jest pelet, którego używa wiele osób, w cenie około 2020 zł za tonę, ale też nie ma pewności, że będzie cały czas.

REKLAMA

## 4example

- ✓ tablice reklamowe
- ✓ kasetony świetlne
- ✓ banery reklamowe
- ✓ oklejanie samochodów
- ✓ ulotki, foldery, katalogi



# Za nami II festiwal rękodzieła i regionalnych produktów w Popielowie



Wystawcy z dumą prezentowali swoje wyroby artystyczne.

## SZTUKA

Wystawcy tegorocznej edycji festiwalu Popielove Folkowe z dumą prezentowali swoje rękodzieła i produkty, a stoisk z regionalnymi wyrobami było bardzo dużo! Na uczestników czekało również wiele innych atrakcji, bo w niedzielę 28 sierpnia na placu przy Samorządowym Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji w Popielowie było muzycznie, smacznie i kolorowo.

## MILENA SKÓRA

**N**ajważniejsze na festiwalu były stoiska z rękodziełem i regionalnymi produktami, m.in. z naturalnymi kosmetykami i ziołami, wyrobami szydełkowymi, biżuterią, ceramiką, lawendą, miodem, serem, ręcznie robionymi zabawkami oraz dekoracjami. Z pewnością każdy mógł znaleźć coś dla siebie, bo wystawcy zadbałi o różnorodność produktów.

– Od zawsze lubiłam rękodzieło, a za szydełko złapałam

3 lata temu – przyznała Julia Thoms, pasjonatka szydełkowania. – Bardzo mi się to spodobało, bo uświadomiłam sobie, że za pomocą jednego haczyka i kłębka włóczki mogę wyczarować dosłownie wszystko. Teraz tworzę głównie torebki ze sznurka i przędzy bawełnianej. To właśnie z nimi przyjechałam na festiwal. Oprócz tego przygotowałam też ozdoby i gumki do włosów.

Zorganizowano także warsztaty rękodzielnicze: stolarskie i ceramiczne, które były wspaniałym urozmaicheniem czasu zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Poza tym uczestnicy imprezy mieli możliwość odwiedzenia wraz z przewodnikiem izby śląskiej mieszczącej się przy Centrum Kultury w Popielowie.

Nie mogło zabraknąć także oprawy muzycznej. Wystąpiły zespoły folkowe i folklorystyczne Siołkowiczanki, Kapela Fedaków i Korzenie, a także finaliści projektu „Tyglik Tradycji”, który miał na celu oswojać najmłodszych z odmiennością kulturową.

– Festiwal rękodzieła i regionalnych produktów w Popielowie to szczególne wydarzenie w naszej gminie,

bo przygotowania do niego trwały przez kilka miesięcy – mówiła Magdalena Julia Gleń, dyrektorka Samorządowego Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji w Popielowie. – To już druga edycja festiwalu i mam nadzieję, że nieostatnia, gdyż nie brakuje chętnych, którzy chcą uczestniczyć w wydarzeniu i angażować się w jego organizację.

Była także okazja, aby skosztować pysznych produktów, ponieważ odbył się konkurs O Złotą Warzechę. Każdy z uczestników przygotował domowe przetwory, a następnie przyznano nagrody w trzech kategoriach: przetwory słodkie i słone, nalewki oraz chleby. Oprócz tego nie zabrakło strefy gastronomicznej.

W trakcie trwania festiwalu rękodzieła i regionalnych produktów w Popielowie odbyło się także spotkanie z Michałem Przybylskim, który przybliżył temat pielęgnacji i ochrony winorośli, jakie rosną m.in. na terenie gminy Popielów i Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

Tego samego dnia przed budynkiem Centrum Kultu-

ry w Popielowie stanął również krwiobus. Chętni mogli oddać krew potrzebującym. Ponadto dzięki Opolskiemu Centrum Onkologii w jednym z pomieszczeń Centrum Kultury w Popielowie można było skorzystać z darmowych badań profilaktycznych.

Popielove Folkowe. Festiwal Rękodzieła i Regionalnych Produktów w Popielowie zorganizowały Samorządowe Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji w Popielowie i gmina Popielów. W organizację wydarzenia zaangażowali się także: Gminna Biblioteka Publiczna z/s w Popielowie, biuletyn informacyjny „Nowiny Gminne”, „Tygodnik Ziemi Opolskiej” oraz Radio Opole.



Festiwal sprzyjał integracji.



Rękodzieło wymaga czasu i poświęcenia.

Zdjęcia: Milena Skóra

# PO KLUCZBORKU BIEGAŁ MALEŃKI JENOT

## ZWIERZĘTA

Pod opiekę Opolskiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi” trafiła małeńka samiczka jenota. Maluch został zauważony, kiedy błąkał się po ulicach Kluczborka. Jenot miał złamaną szczękę i nie wykazywał lęku przed człowiekiem.

ANNA PLEWA

O tym, że po Kluczborku biega jenot, dowiedziałam się od prywatnej osoby. Ponieważ jest to zwierzę niebezpieczne, nie zalecam, żeby osoby bez doświadczenia próbowały łapać je samodzielnie. To może się bardzo źle skończyć – mówi Marta Węgrzyn, założycielka Opolskiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”.

Sprawę zgłoszono do kluczborskiej straży miejskiej, która skontaktowała się z właśnie z Martą Węgrzyn.

– Panowie złapali zwierzę i natychmiast do mnie przywieźli. Mogliśmy przyjąć jenota, ponieważ jesteśmy azylem dla inwazyjnych gatunków obcych zatwierdzonym przez Generalną Dyрекcję Ochrony Środowiska. Okazało się, że to samiczka, a na dodatek szczeniaki. Gmina Kluczbork, która może być przykładem w zakresie pomocy dzikim zwierzętom, opłaciła jego leczenie i przygotowanie do żywotnego przetrzymywania w azylu, czyli kastrację, czipowanie i szczepienia.

W ośrodku szczeniaka jenota zostało przebadane. Okazało się, że ma złamaną szczękę.

– Maluch już nazajutrz po przywiezieniu do nas przeszedł operację zespolenia



Jenot do końca życia zostanie w Opolskim Ośrodku Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”.

Fot. „Avi”

szczęki. Niestety okazało się, że kanały nosowe są pogruchothane w wyniku urazu. Po operacji jenotka miała ogromne trudności z oddychaniem, mimo że przebywała w inkubatorze pod koncentratorem tlenu. Jej kanały nosowe były bardzo zwężone i powietrze nie przepływało przez nie tak, jak powinno. Wzięcie oddechu kosztowało malucha bardzo dużo wysiłku. Konieczne było założenie rurki do tchawicy, żeby mała mogła w ogóle oddychać – relacjonuje Marta Węgrzyn.

Jakby tego było mało, szczeniaki miały poważną infekcję nosa, oczu i uszu, ponieważ do połamanej i pokaleczonej szczęki dostawało się jedzenie, infekując ranę.

– Założyliśmy jej sondę doprzetykową, żeby szczęką mogła się zagoić. Przez ponad tydzień mała dostawała wyłącznie pokarm płynny. W tym czasie wprowadziliśmy też antybiotykoterapię. Okazało się, że to był strzał w dziesiątkę. Szczęka pięknie się zrosła, a infekcję udało się wyleczyć. Niestety kanały nosowe wciąż nie są idealne. Przez to, że są zwężone, jenotka ma symptomy podobne jak psy ras brachycefalicznych – mopsy czy buldogi francuskie. Musi się trochę postarać, żeby

wziąć oddech, ale uczy się z tym funkcjonować.

### Możliwe, że jenot uciekł z hodowli

– Szczeniaki nie miał żadnych oznak kolizji z samochodem, a złamanie było wyjątkowo równe. Wyglądało, jakby szczęką utknęła w czymś, np. w kratkach przy próbie ucieczki – opowiada Marta Węgrzyn. – Poza tym maluch nie wykazuje żadnego lęku ani przed człowiekiem, ani przed zwierzętami domowymi. Bardzo wątpię, żeby to był dziki jenot, którego pierwszą stresową reakcją na widok człowieka jest oddawanie pod siebie moczu i kału.

– Tymczasem nasza jenotka nawet nie warczy. Chodzi za człowiekiem krok w krok, jest ciekawska, kompletnie się nie boi, nie przejawia też najmniejszej agresji. Kiedy zabraliśmy ją do weterynarza, chodziła sobie po lecznicy, jakby była u siebie. Jest uroczą, niezwykle kontaktową i łagodną.

Jenot do końca życia zostanie w Opolskim Ośrodku Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”, który ma status azylu dla obcych gatunków inwazyjnych. Fundacja „Avi” właśnie buduje nowy ośrodek w Zawadzie, w którym będzie

znacznie więcej miejsca dla uratowanych zwierząt.

– Jenotka zamieszka na specjalnie wybudowanym wybiegu w Centrum Edukacji w Zawadzie – zapowiada założycielka azylu. – Wybieg dla inwazyjnych gatunków obcych musi być specjalnie zabezpieczony, tak żeby zwierzę nie wydostało się na wolność. Grozi za to kara w wysokości miliona złotych.

Zgodnie z ustawą obowiązującą od ubiegłego roku gminy mają obowiązek usunięcia ze środowiska zgłoszonego inwazyjnego gatunku obcego. Każdy przedstawiciel takiego gatunku musi być poddany czynnościom zaradczym. W praktyce oznacza to oddanie do azylu lub eutanazję.

– Niestety zwierzęta ponoszą konsekwencje tego, że ludzie przywlekli je w obce środowisko – mówi Marta Węgrzyn. – Szopy i jenoty to najczęściej uciekinierzy z ferm futerkowych. Część z nich została też sprowadzona do polskich lasów przez myśliwych jako urozmaicenie polowań. Niektóre przetrwały i zaadaptowały się do naszego środowiska. A teraz większość jenotów, które są gatunkiem stwarzającym zagrożenie dla rodzimej fauny i flory, jest zabijana poprzez odstrzał. Bez względu na płeć, wiek, na to, czy mają młode, czy jest to miesięczne szczenię, jak to, które trafiło do nas.

– Azyl to jedyny sposób, by uniknąć odstrzału bądź eutanazji jenota czy szopa. Jednak pamiętajmy, że azyle nie otrzymują żadnego dofinansowania ani na utrzymanie tych zwierząt przez kilkanaście lat, ani na budowę wybiegów, choć wymagane jest pełne zabezpieczenie, nakłada się na nas dodatkowe środki ostrożności, by zwierzę nie wydostało się do środowiska.

# PIOTR WOROBIEC PRZEJĄŁ STERY ZESPOŁU SZKÓŁ W DOBRZENIU WIELKIM



Piotr Worobiec jest związany z Zespołem Szkół w Dobrzenu Wielkim od 2008 roku. To nauczyciel języka polskiego, który ostatnie 3 lata pracował w opolskim kuratorium.

## EDUKACJA

Choć w kulisach mówiło się o tym już kilka tygodni temu, od 29 sierpnia jest to oficjalna informacja – Piotr Worobiec został nowym dyrektorem Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim. Powierzenie stanowiska odbyło się podczas narady dyrektorów gminnych placówek, którą gościła Publiczna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Sportowymi w Dobrzenu Wielkim, i którą zorganizowały władze gminy.

TOMASZ CHABIOR,  
NATALIA KWOSEK

**G**dy niedawno dr Dorota Gajda-Szczegielniak ustąpiła ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkół, gmina ogłosiła konkurs. Niestety nie wyłoniono w nim osoby, która zastąpi dotychczasową dyrektorkę. To dlatego, że kandydaci nie spełnili wymogów formalnych.

W tym przypadku wójt miał prawo powierzyć tę funkcję osobie, która ma wymagane kwalifikacje. Wybór padł na Piotra Worobca, nauczyciela języka polskiego związanego z Zespołem Szkół w Dobrzenu Wielkim od 2008 roku, który ostatnie 3 lata pracował w Kuratorium Oświaty w Opolu. Nowy dyrektor będzie trzecią osobą na tym stanowisku w XXI wieku.

– Chciałbym wspierać rozwój szkół zawodowych wchodzących w skład Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim – mówił w rozmowie z Opowiecie.info Piotr Worobiec. – Niezwykle ważna jest dla mnie ścisła współpraca ze środowiskiem lokalnym, a także dalszy rozwój liceum ogólnokształcącego, które pięknie łączy lokalną tradycję z nowoczesnością. Znam wielu wspaniałych absolwentów tego liceum.

Powołanie Piotrowi Worobcowi przekazał wójt Piotr Szlapa. Wcześniej jednak grono dyrektorów gminnych placówek pożegnało dr Dorotę Gajdę-Szczegielniak, to samo

zrobili przedstawiciele Urzędu Gminy. Kilka słów do uczestników spotkania powiedziała też ustępująca dyrektorka, która od nowego roku szkolnego będzie kierować Liceum Ogólnokształcącym nr 5 w Opolu.

– Podjęłam taką decyzję po analizie tego co osiągnęłam i co jeszcze chcę osiągnąć. Zadecydowała o tym chęć podejmowania nowych wyzwań, chciałam zrealizować resztę swoich pomysłów – podkreślała na początku sierpnia dr Dorota Gajda-Szczegielniak. – Po tak wielu latach ciężko tutaj nie mówić o tęsknocie, szczególnie biorąc pod uwagę, że zawsze to co robiłam, robiłam z pasją i zamiłowaniem.

## Mianowano trzy nauczycielki

Podczas tej samej narady wójt powierzył też dwa inne stanowiska dyrektorskie: jedno w Publicznym Przedszkolu w Dobrzenu Wielkim, drugie w Publicznym Przedszkolu w Chróścicach. W obu przypadkach dyrektorki wybrano na kolejną kadencję: dobrzeńską placówką wciąż będzie zarządzać Beata Niedworok, a chróścicką – Iwona Sachnik.

Wszystko to jeszcze przed rozpoczęciem głównej części narady. Podobnie jak nadanie aktów mianowania trzem nauczycielkom, które złożyły również ślubowanie. Były to Daria Libawska z Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim oraz Bogumiła Dziedzic i Beata Mojsiejewicz z Publicznego Przedszkola w Chróścicach.

## Narada przed 1 września

Po nadaniu aktów mianowania, powierzeniu stanowisk dyrektorskich i pożegnaniu dotychczasowej dyrektorki

Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim, uczestnicy spotkania rozpoczęli naradę. Omawiali podczas niej organizację nadchodzącego roku szkolnego. Podobne spotkania odbywają się dwa razy w roku – wiosną i tuż przed 1 września. Uczestniczą w nich dyrektorzy wszystkich publicznych placówek oświatowych funkcjonujących na terenie gminy.

– Od wiosny przybyło nieco zmian. To chociażby modyfikacja stopni awansu nauczycieli, nie ma już bowiem ani stopnia nauczyciela stażysty, ani stopnia nauczyciela kontraktowego. Zmieniono też sposób przydzielania godzin dla specjalistów – zaznaczyła Gabriela Szmolke. – Została wprowadzona ministerialna standaryzacja godzin dla pedagoga, psychologa czy logopedy. W każdej placówce liczba tych specjalistów oraz godzin ich pracy zależy od liczby uczniów. Utworzono też nowe stanowisko: pedagoga specjalnego. Gro zmian dotyczy również podstawy programowej i organizacji roku szkolnego.



Dr Dorota Gajda-Szczegielniak zarządzała dobrzeńskim Zespołem Szkół przez ostatnich 12 lat.

Fot. Tomasz Chabior

# „Z podwórka na Orlik”. Młodzieżowy turniej piłki nożnej w Popielowie

## SPORT

80 zawodników, w tym 8 zespołów z różnych miejscowości, rywalizowało na boisku przy Publicznej Szkole Podstawowej w Popielowie. W środę (7 września) odbył się otwarty turniej piłki nożnej „Zpodwórka na Orlik”.

MILENA SKÓRA

**W** sportowych zmaganiach uczestniczyło 8 zespołów: ze Starych Siolkowic, Karłowic, Bąkowic, Chróścic, Rybnej, Popielowa, Kabach (Popielów) oraz drużyna z Dobrzecza Wielkiego, która wystąpiła pn. „Piątek XXI”. Młodzi piłkarze grali w systemie 5+1, ale ra-

zem z rezerwowymi, drużyny mogły liczyć od 6 do 10 osób. W turnieju zaś rywalizowały ze sobą osoby w wieku od 16 do 26 lat. Gościem wydarzenia była również wójt gminy Popielów – Sybilla Stelmach.

Każdy mecz trwał 10 minut. 8 zespołów podzielono na 2 grupy: A i B. Zwyciężyła drużyna z Rybnej. Na podium znalazł się także zespół z Bąkowic i ze Starych Siolkowic.

– Do uczestnictwa w turnieju piłki nożnej zgłosiło się bardzo dużo chętnych, co naprawdę mnie cieszy – mówi Krzysztof Zakrzewski, kierownik zespołu boisk w Popielowie. – Widać, że sport nadal pełni istotną rolę w życiu młodego człowieka, a często jest nieodłącznym elemen-

tem jego codzienności. Każdy zawodnik, który uczestniczył w turnieju zasłużył na medal, butelkę wody i batonik, a każda drużyna na pamiątkowy puchar. Ponadto na zawodników ze zwycięskiego zespo-

łu czekała nagroda główna – sportowe koszulki z logiem gminy Popielów.

Otwarty turniej „Z podwórka na Orlik” w Popielowie został sfinansowany z projektu „Opolskie dla młodzieży”.



Rywalizacja nie przyćmiła dobrej zabawy.

Fot. Milena Skóra

## Przedszkolaki z Kup poznawały tajniki pasieki

## EDUKACJA

**P**szczelarz Paweł Bielak z Kup zorganizował przy swojej pasiece warsztaty pszczelarstwa dla starszaków z tamtejszego przedszkola. Podczas zajęć dzieci miały okazję podejrzeć pracę pszczół, posłuchać o zdrowotnych walorach miodu i o pracy pszczelarza.

– Jestem pszczelarzem młodym stażem, prowadzę pasiekę od trzech lat – opowiada Paweł Bielak. – Postanowiłem podzielić się swoją pasją z najmłodszymi i przeprowadzić warsztaty pszczelarstwa dla dzieci z naszego przedszkola. Na początek zaprosiłem starszaki. A ponieważ okazało się, że dzieci były bardzo zaintere-



Fot. Anna Bielak

sowane warsztatami i chłonęły wiedzę z wielką ciekawością, postanowiłem, że wczorajsze spotkanie rozpocznie cały cykl, podczas którego będę przybliżał najmłodszym tajniki pracy pszczelarza.

We wtorkowych warsztatach (6 września) uczestniczyło dwadzieścioro dzieci w wieku 5–6 lat. Zajęcia trwały ponad godzinę, podczas której przed-

szkolaki mogły podejrzeć pracę pszczół w ulu, posłuchać o życiu i znaczeniu pszczół, o pracy pszczelarza, a także wykonać proste zadania manualne pozwalające lepiej poznać pszczelarski warsztat.

– Pan Bielak pokazał dzieciom wiele narzędzi, które pszczelarz wykorzystuje w swojej pracy, i przygotował mnóstwo atrakcji. Nasi podopieczni

wirowali plastry miodu w wirowce, składali ramki, które wkłada się do ula, i degustowali miody – opowiada Małgorzata Brylak, zastępca dyrektora do spraw przedszkolnych Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kup.

– Dla dzieci było to bardzo interesujące przeżycie. Pan Bielak opowiadał bardzo ciekawie, to człowiek z pasją, więc pięknie przekazywał wiedzę. Warsztaty były przygotowane bardzo profesjonalnie, dzieci nie miały szans, żeby się nudzić, a wiemy, że nie jest łatwo utrzymać uwagę dwudziestoosobowej grupy dzieci przez ponad godzinę.

Paweł Bielak planuje już kolejne warsztaty w swojej przydomowej pasiece dla wszystkich chętnych. **AP**

**DOBRZEŃ WIELKI****Bawarskie klimaty w Dobrzeniu Małym**

Po raz kolejny obok sali Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się znany już w całej okolicy Śląski Oktoberfest. Będzie mnóstwo świetnej zabawy, muzyki, bawarskich przebrań i oczywiście złotego trunku. Na doroczne Święto Piwa zapraszamy w sobotę 17 września, start o godz. 17.00.

**NYSA****Gratka dla fanów musicali**

Coś dla wszystkich miłośników operetki, musicalu oraz dobrej zabawy: Koncert Operetka & Musical – Baśń dla Dorosłych. Zapraszamy 8 października o godz. 18.00 do Nyskiego Domu Kultury. Bilety w cenie 80 złotych do nabycia w NDK i Internecie.

**NIEMODLIN****Będą recytować wiersze Osieckiej**

Już po raz 4. Ośrodek Kultury w Niemodlinie zorganizuje Konkurs Recytatorski Wierszy Agnieszki Osieckiej. Wydarzenie odbędzie się w piątek 7 października o godz. 10.00. Zgłoszenia przyjmowane będą do 30 września do godz. 13:00.

**OPOLE****Amfiteatr wypełni śmiech**

W opolskim amfiteatrze z najnowszym programem Za długo panowie byli grzeczni wystąpi Kabaret Moralnego Niepokoju. W niedzielę 25 września o godz. 18.00 Opole wypełni śmiech. Bilety od 80 złotych do nabycia na stronie CPP.

# Dożynki gminy Pokój w Domaradzu



Uczestnicy pozujący z koroną przygotowaną przez sołectwo Kopalina. Fot. Natalia Kwosek

**ROZRYWKI**

W ostatnią sobotę sierpnia odbyły się dożynki gminy Pokój, w tym roku w Domaradzu. Zapewniona została masa atrakcji, m.in. gwiazda wieczoru – zespół Milano.

NATALIA KWOSK

**W**szystko zaczęło się w samo południe od mszy św. w kościele rzymskokatolickim w Fałkowicach. Następnie,

o godz. 14.00, odbył się przemarsz korowodu z parkingu na boisko w asyście orkiestry Select Band. Później standardowo wręczenie chleba dożynkowego oraz prezentacja wieńców dożynkowych.

W gminie Pokój mamy 13 miejscowości, swoje korony zaprezentowało 10 sołectw, tj. Pokój, Krogulna, Fałkowice, Dąbrówka Dolna, Domaradz, Lubnów, Ładza, Zieleniec, Kopalina oraz Domaradzka Kuźnia.

Po obiedzie zaczęły się występy artystyczne, począwszy od Zielenieckich Dziołch. Potem rozstrzygnięto konkursu na koronę dożynkową oraz najładniej przystrojoną posesję.

Następnie dzieci wzięły udział w grach i zabawach przygotowanych przez animatora. Temu wszystkiemu towarzyszyły oczywiście dmuchańce, lody i przeogromna strefa gastronomiczna.

O godz. 19.45 ruszył prawdopodobnie najbardziej wyczekiwany występ, czyli grupa Milano, która dała znakomity koncert.

Nie mogło też zabraknąć zabawy do białego rana, czyli tańców do muzyki DJ-a.

Portal Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.

## Uroczyste pożegnanie siostry Kamili w Chróścicach

**RELIGIA**

**G**rono pedagogiczne i pracownicy Publicznej Szkoły Podstawowej oraz Publicznego Przedszkola w Chróścicach, a także mieszkańcy Chróścic pożegnali siostrę Kamilę, która przez trzy lata pełniła u nich posługę. Uroczyste pożegnanie odbyło się w 3 sierpnia w PSP w Chróścicach.

Siostra Kamila była zawsze życzliwa i chętna do pomocy. Przede wszystkim zaś wspierała swoich rodaków na Ukrainie. To właśnie tam już od 1 września siostra pełni swoją nową posługę.

– Jestem wdzięczna siostrze Kamili za to, że zawsze z oddaniem angażowała się w sprawy naszej placówki – mówiła Dorota Lewandowska-Jaroń, p.o. dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej w Chróścicach. – W ramach wolontariatu siostra prowadziła m.in. lekcje języka polskiego dla osób z Ukrainy i pomagała w organizacji nauki dla nich.



Siostra Kamila organizowała wiele inicjatyw dla dzieci i młodzieży. Fot. Milena Skóra

Podczas pożegnania siostra Kamila przyznała, że zaprzyjaźniła się z pracownikami szkoły, przedszkola i mieszkańcami Chróścic. Ze wzruszeniem mówiła, że będzie tęskniła za każdym spędzonym tutaj dniem. **MS**



# Start Jełowa i Odra Opole stawiały czoła drużynom z ekstraklasy

## SPORT

Dwie ekstraklasowe drużyny w ciągu trzech dni, w dodatku na jednym stadionie i przeciwko reprezentantom Opolszczyzny – to w naszym regionie nie zdarza się codziennie. 30 sierpnia Stegu Start Jełowa zmierzył się z Zagłębiem Lubin, a 1 września Odra Opole ugościła Jagiellonię Białystok. Wszystko to w ramach I rundy Fortuny Pucharu Polski.

TOMASZ CHABIOR

Choć ani Start, ani Odra nie ograły swoich rywali, to pokazały się z bardzo dobrej strony, i to na stadionie przy ulicy Olekskiej w Opolu, zatem przed własną publicznością. O ile dla opołańców mecze przeciwko czołowym polskim drużynom to codzienność, tak dla jełowian pojedynek z Zagłębiem był pierwszym takim w historii. Start przegrał go 0:4 i nic w tym dziwnego, przepaść pomiędzy 14. miejscem w PKO Ekstraklasie a 15. miejscem w 4. lidze opolskiej jest przecież olbrzymia.

### Przygoda na lata

Stegu Start Jełowa dostał się do Fortuny Pucharu Polski dosyć sensacyjnie. W maju, jako pierwszy na Opolszczyźnie zespół grający w klasie okręgowej, wygrał bowiem Wojewódzki Puchar Polski. Dzięki temu wraz ze zwycięzcami pozostałych piętnastu regionalnych pucharów awansował na szczebel centralny, gdzie trafił na zespół z ekstraklasy.



Odra Opole przegrała z Jagiellonią Białystok 0:1. O wyniku zadecydowała bramka zdobyta w dogrywce.

– Zagłębie pokazało nam miejsce w szeregu. Myślę jednak, że schodzimy z boiska z podniesionymi głowami, szczególnie dzięki drugiej połowie, bo w pierwszej chłopcy byli trochę stremowani – przyznał Tomasz Ciastko, trener Startu. – Przeżyliśmy właśnie fajną przygodę, chcieliśmy wyjść i zaprezentować się najlepiej, jak potrafimy, co po części nam się udało. Zagraliśmy na stadionie Odry, do tego przeciwko ekipie z ekstraklasy, będziemy wspominać to do końca życia.

### 120 minut z Jagiellonią

Odra Opole również nie była faworytem swojego meczu. Ograniczała jednak możliwości Jagiellonii, dobrze się broniła, a w drugiej połowie miała dwie lub trzy świetne okazje, by objąć prowadzenie. Nie zrobiła tego i niewykorzystane sytuacje zemściły się na niej w dogrywce. W 96 minucie przyjezdni

zdobyli złotego gola, a miejscowi nie zdołali już wyrównać i przegrali 0:1.

– Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu dobra, choć nie było nas stać na wymianę ciosów. Zamknę-



Stegu Start Jełowa awansował do Fortuny Pucharu Polski, wygrywając puchar na szczeblu wojewódzkim. Dzięki temu zagrał przeciwko Zagłębiu Lubin, poległ 0:4. Zdjęcia: Tomasz Chabior

## OPINIA EKSPERTA



PIOTR STOKOWIEC,  
trener Zagłębia Lubin:

Gratuluje Startowi Jełowa dobrej postawy i awansu do tego meczu, to wielkie wydarzenie, obejrzelismy cztery gole, a pojedynek toczył się w dobrej, sportowej atmosferze. Absolutnie go nie zlekceważyliśmy, a zanim tutaj zagraliśmy, na jego mecze dwukrotnie przyjechał nasz analityk. Przygotowaliśmy się profesjonalnie, jak do każdego innego starcia. Trener Startu ma pomysł, a jego podopieczni wychodzili dziś wysoko i nie trzymali się kurczowo tyłów. To system podobny do tego, którym gra Piast Gliwice.

liśmy jednak przestrzenie, które Jagiellonia chciała zdobywać – mówił Piotr Plewnia, trener Odry. – Natomiast w drugiej połowie mecz się otworzył. Możemy nawet mieć kaca po tym, jak nie wykorzystaliśmy dwóch bardzo dobrych sytuacji. To jednak piłka nożna i kto nie strzela, ten dostaje.

# Opole gościło mistrzostwa świata mażorettek

## SPORT

935 dziewcząt z 75 klubów przyjechało na mistrzostwa świata mażorettek, które odbywały się od 25 do 28 sierpnia w Stegu Arenie w Opolu. Na miejscu występowały Polki, Czeszki, Słowaczki, Węgierki i Ukrainki, natomiast zdalnie zaprezentowały się zawodniczki z Francji, Chorwacji i Republiki Południowej Afryki.

TOMASZ CHABIOR



Podczas turnieju rywalizowały reprezentantki: Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier, Francji, Chorwacji i Republiki Południowej Afryki.  
Fot. Tomasz Chabior

**K**adetki, juniorki i seniorki to kategorie wiekowe, w których startowały mażoretki. Poszczególne przedziały były dodatkowo rozbite na kolejne kategorie: solistki, duo i trio, miniformacje oraz formacje. Pisząc jeszcze bardziej szczegółowo – zawodniczki

rywalizowały w kategoriach: baton, pom-pom, flagi, buławy i baniers.

– Przygotowania do mistrzostw trwały pół roku. Podjąłem się tego, choć czasy są trudne, z jednej strony wychodzimy z pandemii, a z drugiej trwa wojna na Ukrainie – mówił

Gerard Kasprzak, prezes Stowarzyszenia Mażorettek Polskich, Rozwoju Kultury i Sportu. – Zespoły są zadowolone z poziomu organizacji samych mistrzostw, ale pojawiają się też słowa krytyki. Jak to bywa w sporcie, część publiczności i zawodniczek jest niezadowolona z werdyktów sędziowskich.

Z powodu wojny na Ukrainie w części krajów, których reprezentacje mogłyby przyjechać na mistrzostwa, ogłoszono, że Polska też jest zagrożona. W efekcie tego do Opola zawiązały tylko uczestniczki z sąsiednich Czech, Słowacji i Ukrainy, a także Węgierki. Do rywalizacji dołączyły również Francuzki i Chorwatki, a nawet reprezentantki Republiki Południowej Afryki, które w Stegu Arenie zagościły jednak tylko online.

Rywalizacja odbywała się przez cztery dni od rana do wieczora, a wstęp na trybuny był darmowy. World Championship of Majorette – Sport & Merry Majorette Inetrnational Cup, bo tak brzmiała pełna anglojęzyczna nazwa imprezy, przyciągnęła do Opola międzynarodową widownię. Mistrzostwa świata w opolskiej Stegu Arenie zorganizowała Międzynarodowa Federacja Sportu Mażoretkowego (ang. International Association of Majorette-Sport).

## Pod Opolem szalały motocrossy

## SPORT

Motocykliści zmierzili się w terenowym rajdzie w Opolu-Brzeziu. W niedzielę 28 sierpnia odbył się Otwarty Motocyklowy Puchar Opola.

**B**yla to dopiero druga edycja mistrzostw, mało kto o nich wiedział, a mimo to ludzi było sporo. Zawody rozpoczęli najmłodszy fani motoryzacji, w tym wiele dziewczyn, którzy zmierzili się z torem na motocyklach w wersji mini. Również trasa w tym przypadku została zmodyfikowana, a jej przejazd zajmował 45 minut.



Motocykliści szykujący się do startu.

Fot. Natalia Kwosek

– Teren zakwalifikowałbym jako średni, trzeba jednak wykazać się pewnego rodzaju umiejętnościami. Mamy różne rodzaje nawierzchni, ale też dość wysokie i strome podjazdy – mówi Andrzej Gawryluk, prezes Stowarzyszenia Hawi Racing Team.

W samo południe, przy aplauzie kibiców wystartowali starsi uczestnicy zawodów. Łącznie ponad 100 motocyklistów zmierzło się w owych zawodach w Opolu-Brzeziu.

– Wybraliśmy to miejsce dlatego że jest to dość duży teren, który udało nam

się przygotować do zawodów – dodaje jeden z organizatorów.

Wkrótce znów będziemy świadkami tych sportowych zmagania, ponieważ, jak podkreślał sam organizator, zawody będą kontynuowane.

NK

# To były trzy sportowe dni na stadionie TOR-u Dobrzeń Wielki



W turnieju drużyn pięciosobowych wystartowało 13 ekip z całej Opolszczyzny.

## SPORT

Sportowe emocje i dobra zabawa towarzyszyły wszystkim uczestnikom Dobrzeńskiego Festynu Pokoleniowego, bez względu na wiek, odbywającego się z okazji kolejnej rocznicy istnienia TOR-u Dobrzeń Wielki. Klub 11 sierpnia skończył 96 lat, a impreza z tej okazji odbywała się od 12 do 14 sierpnia, czyli w drugi weekend miesiąca.

TOMASZ CHABIOR

Atrakcją na start była piątkowa zabawa z ekipą Mosquito, niegdyśszej dyskoteki przy remizie w Chróścicach. Była to dobra okazja, żeby wspominać minione imprezy za miedzą. Uczestniczyli w niej nie tylko dawni bywalcy dyskoteki, ale także młodzież, która z racji wieku nie pamięta czasów świetności Mosquito.

Kolejnym punktem programu festynu był, jak od wielu lat, mecz ligowy pierwszej drużyny TOR-u. Dobrzeńniacy, którzy po roku gry w 4. lidze znów spadli do klasy okręgo-

wej, ugościli iPrime Bogacica. Niestety przegrali z tym kandydatem do awansu 2:4. Po meczu odbyła się kolejna dyskoteka, tym razem z DJ-em Dee Pushem. Zamknęła ona sobotnią część festynu.

– Kulminacją atrakcji przypadła dopiero na niedzielę – zaznaczył Michał Wolniczyk, sekretarz zarządu TOR-u. – Dobrzeński Festyn Pokoleniowy, jak sama nazwa wskazuje, ma łączyć pokolenia, przygotowaliśmy więc taki program, z którego skorzysta każda grupa jego uczestników. Większość atrakcji koncentruje się oczywiście wokół sportu, ale jeśli ktoś nie lubi ani piłki nożnej, ani innych dyscyplin, ten również znajdzie coś dla siebie.

Niedzielną część festynu równolegle rozpoczęły warsztaty kulinarne z Pracownią Smaków, eliminacje do Mistrzostw Polski LZS Piłkarskich Piątek i turniej skata. W międzyczasie przy boisku stanęły dmuchańce dla dzieci, strażacy rozłali też dla najmłodszych pianę. Tego samego dnia można też było obejrzeć występy Orkiestry Dętej OSP Dobrzeń Wielki i artystów z miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury, trening aikido, pokaz baseballa z ze-



Podczas niedzielnej części imprezy odbyły się m.in. pokazy baseballa i aikido. Zdjęcia: Tomasz Chabior / TOR Dobrzeń Wielki

społem Wizards Opole oraz turniej rzutów karnych.

Odbyła się też wystawa rowerów grupy Kręcimy dla Zabawy, którą to grupę lokalna społeczność poznała już podczas czerwcowego festynu Odry Ślum odbywającego się również w Dobrzeń Wielkim. Oprócz tego na uczestników czekało stoisko Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzeńnianki, a wieczorem rozpoczęła się zabawa z zespołem Rodos.

TOR Dobrzeń Wielki zorganizował Dobrzeński Festyn Pokoleniowy dzięki piędzdzom z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego, konkretnie ze środków otrzymana-

nych w ramach projektu „Aktywna integracja. Łączy nas Odra – edycja II”. To kolejna, po Złocie Oldtimerów oraz festynach na stadionach Victorii Chróścice i LZS-u Kup, impreza współfinansowana z tych funduszy. Następne będą wrześniowy Śląski Oktoberfest w Dobrzeń Wielkim oraz grudniowa Parada Świąteczna w Chróścicach.

Na koniec warto dodać, że patronat nad imprezą objęły Urząd Gminy w Dobrzeń Wielkim i Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeń Wielkim. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował zaś portal internetowy i magazyn Opowiecie.info.



Jedną z atrakcji dla dzieci była piana strażacka.

Darmowy samochód  
zastępczy dla Klientów sieci  
partnerskiej!



**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

25 lat

**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

Dobrzeń Wielki  
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód  
dla sieci partnerskiej

**ERGO**  
HESTIA®

  
UNIQA

**Allianz** 

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195